



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 36

Warszawa, dnia 3 września 1961 r.

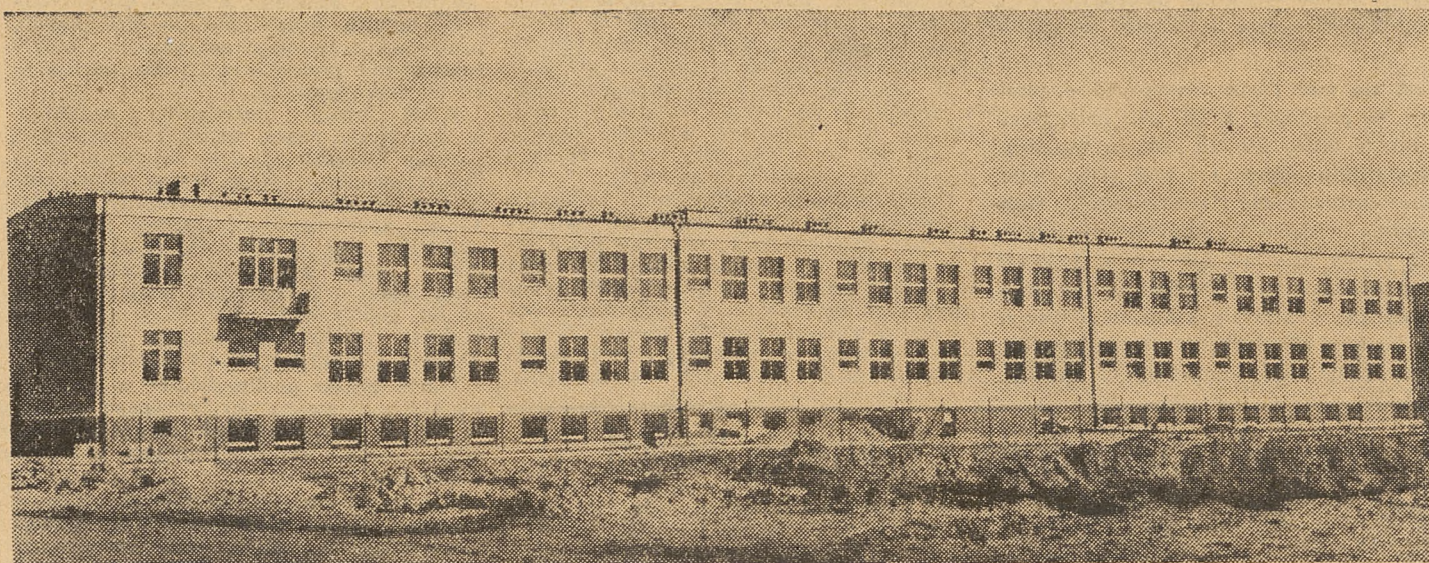
Cena 70 gr

U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO ZARZĄD GŁÓWNY ZNP I REDAKCJA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” SKŁADAJĄ WSZYSTKIM KOLEŻANKOM I KOLEGOM NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA OWOCNEJ PRACY I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM

Rozpoczynamy nowy rok szkolny

MŁODZIEŻ szkół podstawowych rozpocznie w bieżącym roku szkolnym naukę w 350 nowych gmachach (do końca br. ilość nowych szkół podstawowych wzrośnie do 621), licealiści — w 9 nowych budynkach (do końca br. będzie ich 21), a uczniowie szkół zawodowych dostaną we wrześniu 8 nowych szkół (do końca roku wybudowanych zostanie 15 takich gmachów).

W liczbie nowo wzniesionych we wrześniu obiektów szkolnych poważną ilość bo-

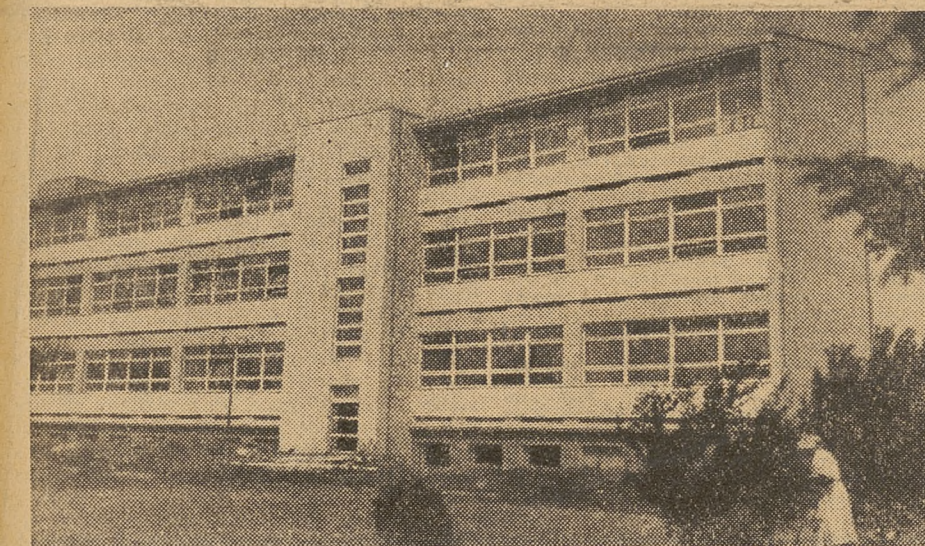


Szkoła w Gdańsku

w nowych szkołach TYSIĄCLECIA



W Ruskim Brodzie, woj. kieleckie



W Łodzi

aż 101 — stanowią szkoły wybudowane z funduszy SFBS.

U progu nowego roku szkolnego warto przypomnieć wyniki tej niezwykle ważnej akcji dopomagającej państwu we wznoszeniu obiektów szkolnych.

Od początku trwania zbiórki funduszy na SFBS do 31 lipca zebrano 3 316 mln zł. Wyniki tegoroczne wskazują dość znaczne przekroczenie planów zbiorczych. W ciągu 7 miesięcy br. wpłynęło na szkoły Tysiąclecia 747 451 tys., co stanowi 65 proc. planowanych osiągnięć tego roku. Osiągnięcia SFBS w gotówce wynoszą 721 993 tys. zł; w materiałach i robociznie — 4 430 tys. zł; na szkoły, które nie będą pomnikami, zebrano 11 008 tys. zł.

Wyniki tego roku wskazują dość znaczne przekroczenie założeń zbiorczych. Porównując analogiczny okres ub. r., kiedy to zebrano 670 mln zł, widać, iż nastąpiła duża poprawa wpływów, szczególnie w gotówce.

Poważne przekroczenie planów zbiorczych zawiązała społeczność komitetów budowy szkół obywatelskiej postawie robotników i pracowników umysłowych, których świadczenia sięgają ponad 33 mln zł (63,2 proc. zadeklarowanych przez nich sum). Dotychczas nie nadają się w świadczeniach chłopcy, w związku z tym poważne trudności w realizowaniu planów nadają województwa: białostockie, gdańskie i zielonogórskie. Jednak i tu w porównaniu z ubiegłymi latami widać znaczną poprawę. Województwa: lubelskie, katowickie, kieleckie i opolskie przekroczyły znacznie swe plany.

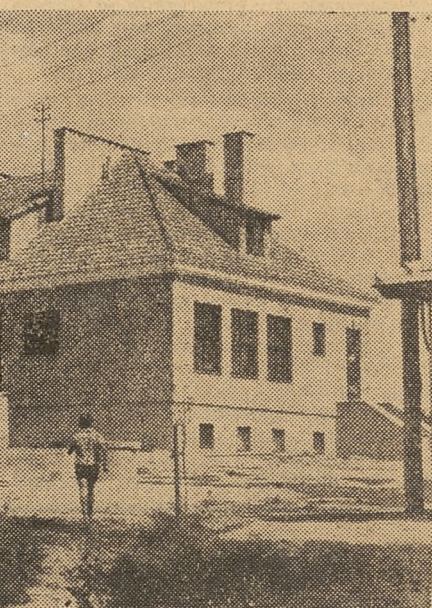
Ze składek społecznych wzniesionych zostanie do 1965 r. 10 590 izb szkolnych. Będzie to stanowiło 30 proc. ogólnej ilości izb szkolnych, jakie do 1965 r. siłami państwa i społeczeństwa oddane zostanie młodemu pokoleniu.

Społeczeństwo da wiele izb lekcyjnych przede wszystkim szkolnictwu podstawowemu. Swym wkładem pracy pomoże państwu w zapewnieniu dla każdego dziecka miejsca w szkole. Z wydatną pomocą przyjdzie także społeczeństwo szkołom średnim i zawodowym, które borykają się z dużymi trudnościami lokalowymi.

Oszczędność i celowość — oto główne wytyczne akcji budowy tysięcy szkół. Realizując te wytyczne, budowniczości stosują nowoczesne technologie, które znacznie skracają cykl budowy.

Coraz powszechniej stosuje się tzw. budownictwo uprzemysłowione (wielkobiłkowe). 15-budowa szkoły budowane tym systemem oddawane są do użytku w terminie 6-miesięcznym, a nawet 6-miesięcznym (jak np. szkoła w Warszawie, przy ul. Madalińskiego). Na wzleśnie „piętnastobitki” systemem tradycyjnym potrzeba 14 — 16 miesięcy.

Dobrze opracowany plan budynku szkolnego to gwarancja sprawnego wyko-



W Żywiecu

W DNIU 1 września blisko 6 milionów uczniów „zapełni” mury naszych szkół. Na tę liczbę złoży się 5 011 700 dzieci w szkołach podstawowych (przeszło 200 tysięcy więcej niż w minionym roku szkolnym), blisko 290 tys. uczniów szkół licealnych oraz około 600 tys. młodzieży szkół zawodowych (w tym również studenci studiów nauczycielskich).

Dzieci szkół podstawowych otrzymają do końca bieżącego roku 621 nowych budynków szkolnych (w tym 212 szkół — pomników Tysiąclecia) z 4660 izbami lekcyjnymi, młodzież licealna 21 gmachów o 337 izbach i szkolnictwo zawodowe 15 budynków o 229 izbach.

W szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących pracowało dotąd około 160 tys. nauczycieli (w tym 85 tys. na wsi). Liczba ta wzrosła 1 września o 18 tysięcy młodych wychowawców, którzy w dniu tym rozpoczną pracę w zaszczepionym, ale i bardzo odpowiedzialnym społecznie zawodzie nauczycielskim.

W szkołach zawodowych Ministerstwa Oświaty i innych resortów będzie się uczyć w nowym roku szkolnym około 970 tys. młodzieży (blisko 200 tys. więcej niż w ub. roku). Liczba uczniów w szkołach zawodowych dla młodzieży niepracującej zwiększy się do 395 tys., czyli przeszło o 100 tys. w porównaniu z rokiem minionym, w którym szkoły tę miały 461 tys. uczniów. W szkołach zawodowych dla pracujących liczba uczących się wzrosła o blisko 267 tysięcy (30 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim).

Największy wzrost liczby uczniów nastąpi w zasadniczych szkołach przyzakładowych i młodzieżowych (przewiduje się podwojenie liczby uczniów, która wyraził się liczbą 145 tys. młodzieży. Liczba szkół przyzakładowych wzrosła do 340 (w r. ub. było 178). O 50 proc.

w stosunku do roku minionego wzrosła też liczba uczniów w szkołach przysposobienia rolniczego i wyrażać się ona będzie liczbą 85 tysięcy młodzieży wiejskiej. Pod względem liczby tych szkół na pierwsze miejsce wysuwa się woj. warszawskie, a potem poznańskie, kieleckie i bydgoskie.

Już te ogólne dane ilustrują ogrom zadań, jakie stoją przed szkołą i nauczycielem, przed władzami oświatowymi i przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który jest współodpowiedzialny za

w stronę życia. Zbliżenie szkoły do życia ma na celu udoskonalenie jej funkcji społecznej, uczynienie z niej podstawowej kuzni kadr pracowniczych dla różnych dziedzin naszej gospodarki i kultury narodowej.

JAK TO ZROBIĆ? Pierwsze kroki, jakie należy poczynić na drodze zbliżenia szkoły do życia, wyznacza Instrukcja Ministerstwa Oświaty, nakre-

rowały szkole i całej praktyce wychowawczej drogę do życia.

Trzeba jednak, aby każdy nauczyciel nie tylko „aprobował biernie” konieczność reformy systemu nauczania i wychowania, ale by tę tak ważną dla całego narodu sprawę uznał za swoją własną i w jej realizacji wziął aktywny udział. Zlikwidować do końca obojętny i bierny stosunek niektórych nauczycieli do spraw reformy to jedno z podstawowych zadań terenowych ogniw ZNP na najbliższe miesiące. Trudno bowiem oczekiwać, że reformę tę „przeprowadzą czynnikami odgórne” i „dadzą” nauczycielowi w określonym terminie „gotową”, zreformowaną szkołę. Nauczyciel w tym procesie musi być nie tylko siłą kierującą, ale i najbardziej aktywną. Ważna tu jest każda placówka, każdy wychowawca.

Nauczanie i wychowanie w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych ma na celu wszechstronny rozwój uczniów i wychowanie ich na światowych i twórczych obywateli PRL.

Aktywności w pracy nad reformą szkoły oczekuje od każdego nauczyciela nie tylko Partia jako kierująca siła w narodzie, ale i całe społeczeństwo, które dało temu wyraz w konkretnych dyskusjach nad problemami współczesnej szkoły. Świadomy i aktywny stosunek nauczyciela do spraw reformy zakłada wreszcie najwyższe władze państwowe, a wśród nich Sejm PRL, który w uchwałonej w dniu 15 lipca br. ustawie o rozwoju systemu oświaty i wychowania wyraźnie określił strukturę organiz-

(Dalszy ciąg na str. 3)

Zadania ZNP w bieżącym roku szkolnym

Józef Kwiatek
prezes ZG ZNP

kształtowanie się naszej „rzeczywistości szkolnej”.

Jednak nie tylko te „dane ilościowe” określają zakres i treść naszych poczynań na nadchodzący rok szkolny. Treść, organizacja i harmonogram naszych związkowych zadań na nowy rok szkolny wynika z całokształtu naszego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego, wynika z aktualnych i przyszłościowych zadań, stawianych przed narodem przez nasze najwyższe władze partyjne i państwowe.

Szczególnie obowiązujące dla naszej szkolnej pracy będą uchwały VII Plenum KC PZPR, które wytyczają zasadniczy kierunek reformy szkoły, kierunek

śląca pracę szkoły na nadchodzący rok szkolny. Odpowiedź na postawione pytanie znajdziemy też w uchwałach XIII Plenum CRZZ z lipca br. Konkretnie i ciekawie nieraz sposoby rozwiązań tego ważnego, ale i trudnego problemu znaleźć można w wydrukowanych w oddzielnej książce materiałach z VII Plenum KC jak i w głosach dyskusji na temat reformy systemu nauczania i wychowania drukowanych w ciągu minionych miesięcy na łamach czasopism pedagogicznych i periodyków społeczno-literackich. Dalsza dyskusja na ten temat prowadzona na łamach prasy, jak i w kolektywach nauczycielskich a przede wszystkim twórcza inwencja i wysiłek nauczycieli będą to-

Z narady dyrektorów szkół warszawskich

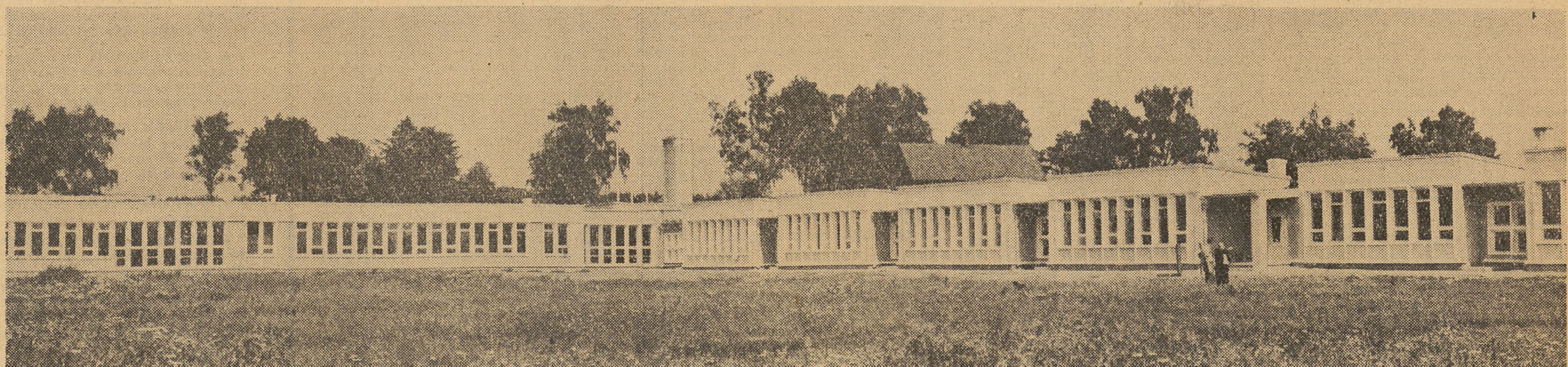


Za stołem prezydią konferencji warszawskich dyrektorów siedzą od lewej: sekretarz KW PZPR — tow. J. Kępa, wicekurator tow. M. Milewski, zastępca przewodniczącego Prez. Stołecznej RN — tow. K. Kartasińska, nacelnik Wydziału Ministerstwa Oświaty tow. A. Żarnoch. (Do artykułu na str. 6)



Na sali obrad

Fot. — Cz. Górski



W Mikoszewie, pow. Nowy Dwór Gd.

Oszczędzanie podręczników - problem wychowawczy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PRZEPROWADZONA w ubiegłym roku szkolnym akcja oszczędzania podręczników szkolnych jest w naszym szkolnictwie historią bez precedensu. Nigdy dotychczas nie zdarzyło się, aby tyle szkół przystąpiło do oszczędzania podręczników. Nigdy też dotychczas nie mieliśmy tak dużej oszczędności w tej dziedzinie. Wiele tysięcy ton drogiego papieru zostało uratowanych przed zniszczeniem dzięki wysiłkowi całego nauczycielstwa. Postawa nauczycieli wobec nowych, dodatkowych zadań jest godna słów najwyższego uznania.

Nowy rok szkolny nie zwalnia ich jednak od obowiązku kontynuacji pracy w tym zakresie. Argumenty przeciw tym obowiązkom (np. że to sprzedaż książek służy celom politycznym - księgarstwo, że nauczyciele mają zbyt dużo innych obowiązków, że „akcje oszczędzania” przeprowadzane na terenie szkoły nie mają wpływu na proces nauczania, w wielu wypadkach dezorganizują go) aczkolwiek nie pozbawione pewnej słuszności, nie powstrzymują władz oświatowych przed takim właśnie, a nie innym rozwiązaniem tego trudnego problemu. Chodzi tu bowiem o sprawne, dające jak największe korzyści wychowawcze i materialne zorganizowanie i przeprowadzenie akcji oszczędzania, skupienia i sprzedaży. Przeprowadzanie zaś doświadczeń próby tego rodzaju z pominięciem bezpośredniego udziału szkoły (jak gieldy podręcznikowe i kiermasze) nie powiodły się. Na barkach szkoły spoczywać więc będzie w dalszym ciągu obowiązek przeprowadzania akcji oszczędzania, wymiany i sprzedaży podręczników.

W rozpoznawaniu się nowym rokiem szkolnym do „akcji oszczędzania” przystępujemy z pewnym bagażem doświadczeń, które powinny pomóc w rozwiązaniu trudności.

W ubiegłym roku w większości szkół rozpoczęto przygotowania do wymiany książek praktycznie dopiero na kilka tygodni przed wakacjami. Było to błąd zadaniowy. Koniec roku szkolnego to najbardziej gorący okres w życiu szkoły. Gdy do tego dochodzi jeszcze nieprzewidywana wcześniej, poważna i skomplikowana akcja wymiany książek, wtedy nie trudno domyślić się wyników.

Niezorganizowane w porę oszczędzanie podręczników odbija się też ujemnie na jakości zaoszczędzonych egzemplarzy. Procent zniszczenia starych książek był w ubiegłym roku zbyt wysoki. Okazuje się, że dzieci dość często jeszcze zaginają karty, zaznaczają atramentem zadane partie materiału, robią dopiski i notatki na marginesach. Zdarzają się książki z wyrwanymi okładkami, kartkami, książkami pobazgrane, pociete. Wiele z nich zakwalifikowano z konieczności jako makulaturę. Ten stan pozwala domyślać się, że praca niektórych szkół w dziedzinie nie tylko oszczędzania podręczników, ale także mówić coś niecoś o kierunku pracy wychowawczej rad pedagogicznych i poszczególnych nauczycieli.

Wydaje się, że niedołężność związana z przeprowadzaniem oszczędzania i wymiany podręczników można uniknąć, mając na uwadze te sprawy przez cały rok szkolny, od pierwszego września począwszy. Tegoroczna akcja powinna więc zacząć się od jednego z pierwszych posiedzeń rad pedagogicznych na którym, po dokonaniu podsumowania ubiegłorocznej pracy szkoły w tej dziedzinie i dy-

skusji, cały personel pedagogiczny szkoły powinien ustalić metody pracy z młodzieżą, powołać komisję do spraw związanych z oszczędzaniem, nakreślić szczegółowy plan, naznaczyć terminy realizacji i ustanowić osoby odpowiedzialne za wykonanie poszczególnych punktów planu. W planie pracy rady pedagogicznej powinny znaleźć się m. in. takie punkty jak: pogadanki z młodzieżą szkolną na temat roli książki w życiu człowieka oraz konieczność należytego obchodzenia się z nią, organizowanie współzawodnictwa i konkursów w oszczędzaniu podręczników, utworzenie uczniowskich komisji do walki z niszczeniem książek, cotygodniowe lub comiesięczne przeglądy tornistrów i teczek uczniowskich itp.

Nie można zapominać o roli rodziców, którzy mogą szkołom wiele pomóc. Nawet najlepiej zorganizowana akcja oszczędzania podręczników nie przyniesie spodziewanych rezultatów, jeżeli uczniowie nie są w domu wdrażani do poszanowania książki. Często zdarza się, że dzieci nie mają własnego kąpielika do przechowywania książek i odrabiania lekcji, książki i zeszyty walają się więc po brudnym, niesprzątanym po posilkach stole. Zdarza się też, że dzieci odrabiają lekcje nie umywszy uprzednio rąk, wskutek czego na książkach powstają brudne plamy. Rodzice nie zawsze są w tym zainteresowani, aby w domu był świeży papier do obłożenia książek. Wydaje się, że tradycyjnie już w naszych szkołach zebrania rodzicielskie na początku roku szkolnego są doskonałą okazją do zwrócenia uwagi rodziców na te sprawy.

Spółród grona aktywnych rodziców można wybrać kilku przedstawicieli do szkolnej komisji oszczędzania podręczników. Ich pomysł w takich sprawach jak zbierka używanych książek szkolnych, ocena ich wartości, sprzedaż nowych, wymiana używanych może wybaczyć nas z niejednego kłopotu w okresie najgorętszym przy końcu roku szkolnego. Udział rodziców ma tu także i inne znaczenie, są oni przedstawicielami całego grona rodzicielskiego i czuwają nad sprawiedliwym rozdziałem książek, właściwym ich ocenieniem. Jest to potrzebne choćby z tego względu, że nie brak w niektórych środowiskach ludzi skorych do zarzucania nauczycielom niesprawiedliwości czy nawet nadużyć.

Sprawa, którą omówić trzeba już na początku roku szkolnego, jest ustalenie terminu zbioru, a następnie wymiany podręczników. Można wyznaczyć termin tuż przed wakacjami albo na początku roku szkolnego, jakkolwiek ten ostatni z wielu powodów nie jest najlepszym rozwiązaniem. Zachodzi bowiem obawa, że przez pierwsze dni nauki młodzież nie będzie mogła dysponować potrzebnymi książkami. Podręczniki uzyskane drogą wymiany w szkole wymagają pewnych „zabiegów „chirurgicznych”, wielu z nich potrzebna jest nowa okładka, oprawienie, podklejenie niektórych kartek, wyprostowanie „poślich uszu”, wymanipulowanie itp. Najlepiej jest, gdy dziecko otrzymuje podręcznik przed wakacjami. Ma wtedy czas na doprowadzenie ich do należącego wyglądu. Za terminem tuż przed zakończeniem roku szkolnego przemawia także fakt, że w tym okresie łatwiej jest obejść się bez podręcznika. Można przecież stosować odpowiednie w tych warunkach metody pracy na lekcjach i wybierać tematy nie wymagające używania podręczników. Okres ten można też użytkować na organizowanie wykładów o najbliższych okolicznościach i wykorzystywać zdobyte w ten sposób materiały w pracy lekcyjnej.

Akcja oszczędzania podręczników może być wielkim „utrapieniem” lub doskonałą okazją do uzyskania pozytywnych wyników zarówno materialnych, jak i wychowawczych. Powodzenie zależy od kierowników szkół, rad pedagogicznych i każdego nauczyciela z osobna.

STANISŁAW MIELNICKI
Brzeg Dolny

Na Ziemi Lubuskiej

BUDOWA nowych szkół na Ziemi Lubuskiej jest żywym i ciekawym zjawiskiem. W całym społeczeństwie. Przed każdym budującym się obiektem szkolnym gromadzą się dzieci roznamiętnione „naszej nowej szkoły”. Jako druga, w powiatach, gminach, otwarto uczyszczyste szkoły. Tysiące w Grebowicach. Należy przyznać, że w tej wsi życie kulturalno-oświatowe jest bardzo nasilone. M. in. w okresie przedwiośniowym zostało otwarte, odremontowane w czynie społecznym, bardzo ładna świetlica gromadka. W Lubsku trwają prace przy budowie 15-letniej szkoły. Budowę zostanie oddany w stanie surowym do jesieni br. Przez całą zimę trwać będą prace wykończeniowe. Młodzież otrzyma szkołę wyposażoną w obszerne klasy, świetlicę, gabinet nauki.

Z inicjatywy CRZZ zostanie zbudowana nowoczesna 15-letnia szkoła w Kostrzynie nad Odrą. Obiekt ten kosztować będzie około 6 i pół mln. zł. Został już powołany komitet budowy tej szkoły, a miejscowe zakłady pracy, m. in. „Celuloza”, przystąpiły do zbierania dodatkowych funduszy. Zebrano już około 60 tys. zł. Z ceną inicjatywa wystąpił Zarząd Lubuskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Gorzowie Wlkp. Członkowie tej organizacji, artyści - plastycy, zadelkarzowi bezinteresownie pomocą w formie zaprawkiowania wnętrza szkoły w powiaty, gminy, powiaty.

W pow. skwierskim we wsi Murzynowo jeszcze w br. rozpoczęta została praca przy nowej szkole Tysiąclecia - pierwszej w tym powiecie. Rozbudowana zostanie również szkoła we wsi Gaj.

Do budowy nowoczesnej szkoły przystąpiono już w Zaganiu. Zapada także decyzja o budowie w roku przyszłym nowej szkoły w Kołuchowie.

W powiecie szprotawskim uchwalono budowę nowych szkół w Zimnej Brzeźnicy, Suchej Dolnej, Lesznie, Górnym, Gościszewicach, Szprotawie. Budowa trzech szkół przewidziana jest w latach 1961-1965. Z zadowoleniem należy, że społeczeństwo szprotawskie terminowo opłaca zadaniarstwo sumy na rzecz SPBS.

Nowa szkoła - pomnik zlokalizowana została również w Zarach. Powiatowy Komitet SPBS wykazuje duże aktywności i zapowiada terminowo przekazywanie pieniędzy.

Na remonty szkół również rady powiatowe przeznaczyły w br. poważne kwoty. W samej Zielonej Górze wydatkowane na ten cel około 1 mln zł.

Powyższe informacje to tylko część przykładów z placu budowy na Ziemi Lubuskiej. Społeczeństwo miejscowe wykazuje wiele starania, hoteli dla spraw oświaty i kultury i czynnie pomaga w budowie szkół świetlic i wiejskich domów kultury.

W. CIESIELSKI
Zielona Góra

W Bledzewie klub-kawaleria

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego ZMW w Skwierzynie w osiedlu Bledzew młodzież wiejska zorganizowała w kole ZMW „Wspólnie z Kolem Gospodyń Wiejskich Klub-kawaleria”. Placówka ta cieszy się powodzeniem. W okresie jesienno-zimowym przewidziane jest organizowanie różnych imprez kulturalno-oświatowych.

Zadania ZNP w bieżącym roku szkolnym

kategori czynnych nauczycieli będą prowadzone w czasie całego roku szkolnego. I tu powołujemy organizację jak i merytoryczną (podręczniki, konsultacje, różnorodne porady itp.) ze strony ZNP jest konieczna.

Oddziały powiatowe i Zarządy Okręgowy jak najprędzej muszą się zorientować, jakie konkretnie pomoce i w jakim zakresie nauczyciele danego terenu od nich oczekują i zaspokojenie tych potrzeb muszą uznać za jedno z najważniejszych swych zadań.

W planach pracy wszystkich ogniw ZNP muszą być uwzględnione nie tylko różne formy pomocy nauczycielom dokształcającym się (w tym przede wszystkim nauczycielom wiejskim), ale nie wolno żadnej „instancji”, ani żadnej konkretnej komórce organizacyjnej ZNP lekceważyć bieżących trudności i potrzeb wszystkich niemal pracujących nauczycieli. Największe trudności w zakresie rozwiązywania tych spraw polegają często na tym, że nauczyciel niejednokrotnie nie jest świadom konkretnych trudności i nie odczuwa potrzeby szukania środków i sposobów szukania pomocy w ich rozwiązywaniu.

Związek Nauczycielstwa musi zdobyć jak najbardziej dokładne rozeznanie sytuacji w tym zakresie i do obowiązków jego terenowych ogniw należy skonfrontowanie zadań stawianych przed szkołą z obiektywnymi i subiektywnymi możliwościami realizacji ich w konkretnych warunkach i - w przypadku dostrzeżenia dysproporcji - pomoc w usuwaniu braków, zwłaszcza tych, które tkwią w ludziach. Trudno byłoby na szczeblu centralnym analizować subiektywne możliwości każdego poszczególnego nauczyciela z tej blisko 180-tysięcznej armii wychowawców i dla każdego opracowywać indywidualny program i plan pomocy. Tak pojęta pomoc w sensie masowym byłaby niecelowa i niewykonalna. Sprawy te powinny systematycznie analizować ogniska i oddziały powiatowe. Obok pomocy indywidualnej istnieje jednak potrzeba i możliwości pomocy w sensie bardziej ogólnym, generalnym. Chodzi tu o pomoc w przyswajaniu sobie podstaw wiedzy z dziedziny filozofii, ekonomii, pedagogiki czy psychologii jak i o pomoc w poznawaniu i poprawnym interpretowaniu aktualnych zjawisk polityczno-gospodarczych czy kulturalnych. Wiedza o świecie i poprawne rozróżnianie zjawisk życia i myśli ludzkiej są konieczne potrzebne każdemu nauczycielowi-wychowawcy świadomym i twórczym obywateli państwa budującego ustrój socjalistyczny.

JAK ma to robić nauczyciel uczący 17-latków, jak np. ten, który uczy 17-latków, jak realizować te zadania na lekcjach języka polskiego, a jak na lekcjach historii, geografii, śpiewu czy fizyki, jak wreszcie realizować przy opracowywaniu konkretnych tematów lekcyjnych - odpowiedź nieomylnych i jednoznacznych nie znajduje nikt w żadnym podręczniku pedagogiki, ani też w żadnym nawet najrzetelniej opracowanym artykule. Odpowiedź najczęściej będzie musiał „dawać sobie sam”.

Co robić, żeby ona była jak najbardziej trafna, jak najmniej mylna? Odpowiedź na pytanie jest chyba tylko jedna: trzeba, aby nauczyciel stale się dokształcał, aby poszerzał i pogłębiał swoją wiedzę rzeczową, pedagogiczną oraz wiedzę z dziedziny filozofii, ekonomii i polityki, trzeba, aby świadomie i systematycznie pracował nad doskonaleniem swych metod nauczania oraz innych umiejętności potrzebnych w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ciągła praca nad sobą jest nieodzownym warunkiem twórczej „myślającej”, wolnej od rutyny i skostnienia postawy nauczyciela, a taka postawa jest nieodzownym warunkiem pełnej realizacji reformy. Gdy sprawa dokształcania się zawodowego stanie się „chlebem codziennym” wszystkich nauczycieli, wtedy łatwiej będzie też o rzeczową dyskusję na konferencjach rejonowych i na radach pedagogicznych, łatwiej o uzyskanie koleżeńskich rady w rozwiązywaniu konkretnych trudności dydaktyczno-wychowawczych. Systematyczna praca samokształceniowa zmierzająca do zdobywania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych dla większości nauczycieli jest rzeczą trudną. Bez wydajnej pomocy niejedną może musiałby zrezygnować z realizacji swych ambitnych planów i zamierzeń.

Pomocy w dokształcaniu się nauczyciel ma prawo oczekiwać przede wszystkim od swej zawodowej organizacji, od Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ZWIĄZEK nasz obok Ministerstwa Oświaty od szeregu lat organizuje też pomoc dla pracujących nauczycieli. Ta dziedzina pracy związkowej (ze względu na duże potrzeby w najbliższych latach) została rozbudowana w ciągu ostatnich miesięcy i będzie nadal rozwijana w najbliższych latach.

Jedną z form pomocy są kursy wakacyjne. Na kursach tych w ciągu minionych wakacji poszerzyli i pogłębili swoją wiedzę ponad 20 tysięcy nauczycieli. Należy zadbać o to, aby dorobek tych kursów nie został zmarwny. Trzeba, aby terenowe ogniska ZNP: ogniska i oddziały powiatowe sporządzały ewidencje uczestników kursów, wykorzystali ich w pracy konferencji rejonowych, ośrodków metodycznych itp.

Różne rodzaje i typy kursów dla różnych kierunków przez ludzi należących do tego przygotowanych będziemy przekonywali nauczycieli, dlaczego w naszej szkole dla pierwszorzędnego znaczenia nabiera sprawa kształtowania naukowego światopoglądu, którego ideową podstawą jest marksizm-leninizm, jako jednolity i

harmonijny system poglądów filozoficznych, ekonomicznych i społeczno-politycznych i że kształtowanie tego światopoglądu jest niemożliwe bez konsekwentnie świeckiego charakteru szkoły i całego systemu wychowawczego. Trzeba, aby nauczyciele w tej sprawie mieli jednolity pogląd i jednolitą postawę. Problematyka filozoficzno-swiatopoglądowa musi się znaleźć w programach wszystkich ogniw Związku organizujących akcję dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

PRZEDMIOTEM szczególnie wnkl-wych studiów na konferencjach rejonowych powinien stać się „Projekt Programu i Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”. (Wyd. broszurowe - KIW 1961 r.).

Dokument ten jest doskonałym przykładem wiązania teorii z praktyką, przykładem tego, jak prawdziwa nauka teoria może być podstawą do trafnych przewidywań, na których opiera się planowanie perspektywiczne.

Program ten wskazuje wspaniały, a przy tym realne perspektywy rozwoju nie tylko narodowi Związku Radzieckiego, ale jest on drogowskazem dla wszystkich narodów obozu socjalistycznego, kreśląc wizję niedalekiej przyszłości dla całej ludzkości. Założenia tego programu są ucieleśnieniem najwspanialszych idei ludzkości: idei szczęścia, dobra, równości, wolności i sprawiedliwości społecznej.

Program ten m. in. daje odpowiedź na pytanie - co i jak należy robić, by narody jak najprędzej mogły dojść do komunizmu. Stwierdza realną wizję przyszłości program mobilizuje narody świata do walki o ucrzczywistnienie wielkich idei ludzkości. W tym marszu do komunizmu przodują narody ZSRR, kierowane mądrze przez KPZR, która „stanowi integralną część międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego”. Tempo naszego marszu do komunizmu zależy od całego szeregu różnych czynników, a m. in. od tego, w jakim stopniu będziemy umieli korzystać z przyjacielskiej pomocy i z przykładów ZSRR, bowiem „w wyniku ofiarnej pracy narodu radzieckiego, teoretycznej i praktycznej działalności komunistycznej partii Związku Radzieckiego ludzkość uzyskała realnie istniejące społeczeństwo socjalistyczne oraz sprawną w praktyce naukę o budowie socjalizmu. Główny szlak do socjalizmu jest otworzony”.

Te wspaniałe osiągnięcia Kraju Rad otwierają przed wszystkimi państwami socjalistycznymi współpracującymi ze sobą w ramach powstałego po ostatniej wojnie światowego systemu socjalistycznego „perspektywę mniej lub więcej równocześnie, w granicach jednej epoki historycznej, przejścia do komunizmu”.

Oto dlaczego trzeba, aby nauczyciele-wychowawcy młodych pokoleń studiowali gruntownie ten program - drogow-szkaz dla wszystkich narodów świata.

Szczególnie wnklwej analizie trzeba będzie poddać też „część programu”, która mówi o „zadaniach partii w dziedzinie ideologii, wychowania, oświaty, nauki i kultury” (cz. V). Tu znajdzie czytelnik uzasadnienie, dlaczego „praca ideologiczna staje się coraz potężniejszym czynnikiem w walce o zwycięstwo komunizmu” i dlaczego „główną rzeczą w pracy ideologicznej na współczesnym etapie jest wychowanie dziecka w szacunku do wszystkich ludzi pracy, wyrobienie w nim komunistycznego stosunku do pracy i gospodarki społecznej, całkowite przezwyciężenie przytychów, poglądów i obyczajów burżuazyjnych, uszczęplony, harmonijny rozwój jednostki, stworzenie prawdziwego bogactwa kultury duchowej”.

Przedmiotem wymiany poglądów i konfrontacji z naszą rzeczywistością stać się też „kodeks moralny budowniczego komunizmu” zawierający podstawowe zasady moralności komunistycznej.

WARUNKIEM pełnej realizacji w u-stawowym czasie wspaniałych idei komunizmu zawartych w omawianym programie jest pokój światowy. Stąd też problem wojny i pokoju jest głównym zagadnieniem współczesności. Wychowy-

ku ogólnemu pożytkowi i zadowolenia młodego kolegi, gdyby kierownictwo i całe grono nauczycielskie podeszło do niego ze zrozumieniem, gdyby wszyscy pomagali mu w przezwyciężeniu pierwszych, zwykle największych trudności.

I znów nie chodzi o specjalne przywileje czy ulgową taryfę, tylko o sensowne wykorzystanie człowieka, któremu w początkowym okresie działalności potrzebna jest pewność i przekonanie o swej przydatności.

Wreszcie sprawa codziennej pracy młodego nauczyciela w szkole i związanej z tym właściwie pojętej opieki nad nim. W tym zakresie należy wykluczyć wszelkie pouczanie i „wytykanie” braku doświadczenia czy wiedzy. Niech początkujący nauczyciele od pierwszej chwili poczną się w pełni samodzielnymi i odpowiedzialnymi pracownikami, wobec których stosuje się te same co do wszystkich wymagania. Trochę o nowego kolega powinien wyrażać się w szczególnej serdeczności współkolegów, zainteresowaniu i gotowości przyjsia z pomocą i radą. Z pełnego zaufania do młodego nauczyciela, z życiowego stosunku i poważnego traktowania powinna wynasnąć koncepcja pracy pedagogicznej kierownika szkoły nad rozpoczynającymi działalność zawodową. Zwracamy tu uwagę na trzy podstawowe założenia, na których musi opierać się owa koncepcja. Pierwsze dotyczy prawidłowej działalności wychowawczej wewnątrz szkoły. Zamiast ciągłego instruowania słownego niechaj przemawia dobrze zorganizowane życie szkoły. Drugie polega na umietywnym powiązaniu szkoły ze środowiskiem. W ten sposób młody nauczyciel automatycznie niejako wejście w kontakt z najbliższym otoczeniem i znajdzie do siebie właściwe miejsce. Trzecie założenie wiąże się z doprowadzeniem do szkoły teoretycznej myśli o wychowaniu i naukowej analizie rzeczywistości szkolnej. Zabezpieczy to szkołę przed wąskim praktycyzmem i rutyną a w młodym nauczycielu wykształci refleksyjną postawę i zapali do dokształcania się.

Jeśli na wymienionych założeniach zbudują kierownicy szkół szczegółowy plan działania, otworzą to przed młodymi nauczycielami szerokie perspektywy rozwoju i ukaże im piękno zawodu nauczycielskiego.

Dr JADWIGA WALCZYNA

wanie w duchu walki o pokój i sprawiedliwość społeczną na świecie należy dziś do najbardziej zaszczytnych obowiązków nauczyciela. W warunkach stałego zagrożenia pokoju i nienaruszalności naszej granic i naszej niepodległości konieczna jest rzeczą, aby wychowawcy pokój młodzieży systematycznie śledził rozwój sytuacji międzynarodowej i stałe zmiany w układzie światowych sił pokój i wojny (na niekorzyść tych ostatnich), aby w oparciu o konkretne przykłady czerpane z bieżącego życia wychowywał dziecko w atmosferze głębokiej ideowości i gorącego patriotyzmu i internacjonalizmu proletariackiego.

W 22 rocznicę najazdu hitlerowskiego na nasz kraj nieodzownym dla skutecznej pracy wykonawczej w szkole jest przestudiowanie dróg odradzania się fašyzmu, imperializmu i rewizjonizmu oraz zdanie sobie sprawy z jego niebezpieczeństw dla naszego narodu, dla sprawy budownictwa socjalistycznego, dla sprawy całej ludzkości. Wnioski z tych studiów nasuwać się będą same. W ich możliwie dogłębnym rozumieniu jak i w zdobyciu umiejętności przetrzymywania na język pedagogiczny zrozumiały przez dzieci musi nauczycielstwu pomóc Związek Nauczycielstwa Polskiego. Te sprawy należą dziś do najważniejszych zadań i będziemy starali się jak najlepiej je wykonać.

Rejestr tych bardzo ważnych i ze względu na aktualne potrzeby szkoły i wychowania, w pewnym sensie obowiązkowych problemów do opracowania musi uwzględniać takie tematy jak np.

Świecki charakter szkoły a kształtowanie naukowego poglądu na świat i moralności socjalistycznej u młodzieży.

Materialistyczna koncepcja człowieka i jej pedagogiczne konsekwencje.

Rzecz o nauce o wychowaniu w ZSRR (w związku z Rokiem Radzieckiej Pedagogiki).

Rola PRP w walce o wyzwolenie narodu i społeczeństwa.

Kodeks zasad wychowania moralnego w programie KPZR i możliwości ich ucrzczywistnienia w naszych warunkach.

(Dokończenie na str. 5)

Mówią nauczyciele majora Titowa

Ciekawą inicjatywę podjęła „Uczniowska Gazeta” (numer z 17.VIII br.), zwracając się do byłych nauczycieli „Kosmonauty nr 2” majora Germana Titowa z prośbą o krótkie wspomnienia o Titowie jako o uczniu. Jak wiadomo, major Titow jest synem emerytowanego już dzisiaj nauczyciela szkoły średniej mieszkającego na Syberii. Oto streszczenie wypowiedzi nauczycieli, którzy jeszcze nie tak dawno u-dzieli przyszłego kosmonauty przed sobą w ławce szkolnej.

„KIEDY GIERA MIAŁ 4 LATA...”

„...Szkoła nasza jest mała. Jak dziś pamiętam; Giera Titow - trzy-czteroletni chłopczyk, „uskrabywał” się po schodach do klasy, stał na najwyższym stopniu schodów i tak nie poruszywszy się siedział całą lekcję - przyszuściwał się. Szkoła od dzieciństwa pociągała go... Po tym uczyłam go w IV klasie... Świetnie rozwiązywał zadania. Ledwo zdając przeciętnie warunki zadania, a już widać jego rękę w powietrzu. Nie posługując się brulionem do obliczeń, wszystkie rachunki wykonywał w pamięci i do tego oszałamiająco szybko. Był chłopcem wesołym, towarzyskim... Dużo i poważnie czytał... Zawsze odrabiał lekcje... Był stale równy, dyscyplinowany i schludny... Od dzieciństwa miał silny system nerwowy...”

I. A. Machowa, nauczycielka klas początkowych szkoły w Polkowniku

„NIENASYCONY W PYTANIACH”

„W 1949 roku miałem swoją pierwszą lekcję geografii w VII klasie... Zdumiewała mnie ciekawość Titowa. Na lekcjach stał najwięcej pytań, przy czym pytania te z reguły wyprzedzały program... Często bywałem w domu Titowa. Widziałem, jak odrabiał lekcje, najtrudniejsze zadania tak długo odrabiał, zanim nie rozwiązał ich do końca... Starał się ustalać związki między zjawiskami, pamiętam jego pytanie, np. w jaki sposób obszary polarne wpływają na klimat kuli ziemskiej... Umiał pracować, ale też i umiał odpoczywać; narty, rower, las, wędkarstwo to były jego ulubione zajęcia w wolnych chwilach. Jeździł bardzo szybko, nawet do szkoły przyjeżdżał na rowerze lub na nartach. Nazywano go „szybkonożem”. Ojciec jego Stepan Pawłowicz uczył go grać w szachy i gry na szkrzypcach... Wcześniej czytał „Technikę Młodości” i majsterkował... Byłem świadkiem tego, jak dawał maturę; odpowiadał spokojnie i pewnie. Szczególnie głębokie i wyczerpujące były odpowiedzi z matematyki...”

N. P. Fedotkin, nauczyciel geografii 8-latk w Polkowniku

„LUBIŁ SPORT”

„Lubił sport to szczególnie gimnastykę i jazdę na nartach. Robiliśmy liczne wycieczki narciarskie po 12-20 kilometrów. Nigdy nie słyszałem, aby się żalił na zmęczenie. Już będąc lotnikiem niekiedy przejeżdżał na urlop, przychodził do szkoły z walizką, w której leżał dress i ćwiczył na drążkach, równoważni i na przrządkach. Mówił, że trenować trzeba codziennie...”

I. W. Anikajew, nauczyciel w.f. średniej szkoły w Nalobichinie

OGÓLNE - NAUCZYCIEL

„Uczyłam się z nim od III do X klasy, zawsze współpracowaliśmy w nauce. Ja byłam silniejsza z rosyjskiego, on z matematyki. Był namiętnym i hazardyjnym współpracownikiem. Nieraz mówiono mu: - Tobie dobrze, masz ojca nauczyciela, to ci pomaga! - Akurat - odpowiadał Giera. Ojciec jego był zdumiewającym człowiekiem. Pomagał synowi tylko w ten sposób, że zmuszał go do wszystkiego dochodzić samodzielnie, zmuszał go, aby sam wykonywał to, co mu zadał. A teraz German Stepanowicz jest na pewno wdzięczny swojemu ojcu, który w klasie był dla niego nauczycielem, a wymagał od syna więcej niż od innych uczniów... W VII klasie ustąpił do Kom-somolu... Był aktywnym społecznikiem... T. W. Rabeewa, nauczycielka, była koleżanka szkolna „Kosmonauty nr 2”

„Z miejsca na miejsce z wiatrem wtór Z lasu na pola, z pól do gór”

BESKIDY to jedno z pięciu biegnących do siebie prawie równolegle pasm górskich z których składają się Karpaty Zachodnie. Beskidy są pasmem najdalej wysuniętym w stronę północy. Przylegają do nich: Podgórze Karpackie, Kotlina Podhala i jurajskie skałki Pienin.

Przynajmniej, że początek tych pobleszczadzkich refleksji przypomina lekcję geografii, ale wstęp taki uważam za potrzebny.

Besкиды tak bardzo ogólnie dzielą się na Zachodnie i Wschodnie, a zachodnią część Beskidu Wschodniego — to właśnie Bieszczady, którymi chcę Was trochę zainteresować.

Do tej pory z ziemią od Przełęczy Użociej i źródeł Sanu po Przełęcz Łupkowską i dolinę rzeki Solinki (dopływ Sanu) kojarzą się niemożliwe do wyliczenia niebezpieczeństwa, nieprzebyte bezdroża, lasy pełne różnych niespodzianek, niespotykane nigdzie indziej na polskiej ziemi przygody.

Bieszczady są dzisiaj i dzikie i bardzo scywilizowane, są obszary bezludne, cła-



Widok na poloniny

Przed nami stały otworem bukowe, jodłowe i jaworowe bory. Kwitnące fiołki, goździki i innym zielskiem wonne poloniny.

Dzisiaj letnie przygody, zmęczenie, odgniezione ramiona od rzemieni plecaka, noce pod namiotami w nader bliskim są-

trwali tam od czasów wojny, zachwycić uprzejmością i gościnnością, ale ślady wojny wprowadzają smutny nastrój wśród zwiedzających.

Po bieszczadzkich wzniesieniach szliśmy od zapory wodnej w Myczkowcach i Solinie do Smereku, stąd przez najpięk-



Marsz w wysokiej trawie

nące się wieloma kilometrami, i są duże osady wiejskie z elektrycznością oraz telefonem.

Po Bieszczadach wędrowaliśmy 16 dni jako obóz wędrowny nauczycieli-instruktorów ZHP z powiatu krakowskiego, „Komandorzy!” nam w tej wędrownie hm. Franciszek Zachuta. I.VII. wyjechaliśmy samochodem z Wieliczki. Przed nami była długa nieznana droga, pełna górskiego słońca malującego na brązowo nasze ciała, cwieczących wspólnych ognisk, mrugających gwiazdami nocy, rannych cłagnących się po horyzont jedwabistych mgieł. Droga urozmaicona świstem wiatru na poloninach, gwizdem ptaków, wyciem wilków (Zawój) i pomrukiem dzików.

siedztwie dzików i wilków, widoki wypalonych przez ukraińskich faszystów wsi należą do jakichś bliskich wspomnień, do rzeczy, o których chętnie czasami się myśli.

A propos wypalonych wsi. Widok naprawdę przykry. Na zgorzeliskach domów rosną pokrzywy i nieznane mi z nazwy żółte kwiatki, fragmenty zbutwiałych opłotków ze sterzcami na boki drutami zarysowują wielkość ogrodów, w których letnią porą owocują dziczejące już zupełnie drzewa. Nawet z dwustu rodzinnych wsi zostały pokrzywy, grzyby, cerkwie i zarosnięta grubymi olchami droga.

Tak — bieszczadzkie krajobrazy mogą urzec swym pięknem, ludzie, którzy prze-



Dalszy ciąg wędrowki — to przeprawa przez San

Przed sklepem w Bieszczadach

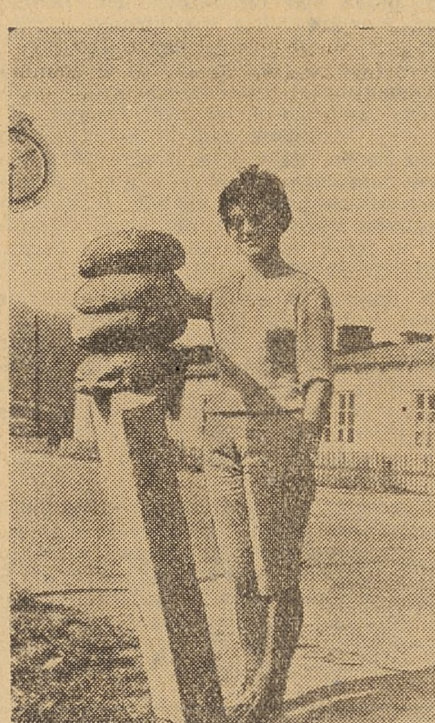


Nocleg w Zawoju

niejszą część Bieszczadów pasmo Poloniny Welińskiej i Caryńskiej na Ustrzyki Górne i grupę Halicza, aby wrócić się do Smereku i przez Cisnę dostać się do Przełęczy Łupkowskiej oraz rezerwatu przyrody — Duszański Jezioro powstałych przed laty ze zsunienia się dwóch wzniesień.

Z Komańczy dostaliśmy się znów nad zaporę w Myczkowcach i tu zakończyła się nasza bieszczadzka wędrowka.

W sumie wiele kilometrów marszu z ciężkimi plecakami, moc wrażeń, nigdy niezapomniane górskie pejzaże a jako premia — śliczna słoneczna pogoda, która nie opuszczała nas nigdy od początku obozu aż do jego zakończenia.



TEKST I ZDJĘCIA
ANDRZEJ ZACHUTA
Wieliczka

Organizujemy wycieczki tematyczne

RUCH wycieczkowy wśród nauczycielstwa krakowskiego wzrasta. Nabiera coraz więcej rozmachu, staje się organiczną potrzebą nauczyciela, który w wycieczkach szuka dobrze pojętego odpoczynku i wiedzy przydatnej nauczaniu.

Pomijając wypoczynkowe — główną uwagę zwróciliśmy na wycieczki tematyczne. Są to wycieczki literackie, naukowe, wyjazdy związane z Tysiącleciem. Oto kilka przykładów:

Na jednej konferencji Ogniska drugi referat był poświęcony sprawie Tysiąclecia. Kiedy nadszedł czas na odbycie konferencji drugiej — członkowie tego Ogniska urządzili wycieczkę do Zofipola, Igołomi, a stąd do Wiślicy i Stradowa.

Na szczególne wyróżnienie zasługują wycieczki tematyczne — głównie literackie. Znana jest powszechnie troska wycieczki Stefana Żeromskiego. Obejmuje ona Kielce, Bodzentyn, Świętą Katarzynę i Łysiec. Do każdej z tych miejscowości dobiera się odpowiednią wstęgę z utworów wspomnianego pisarza i czyta się je w odpowiednich miejscach.

Drugim przykładem tego samego rodzaju wycieczki jest Turbacz i jego okolice. Niedawno, Poręba Wielka, Koninki, Hala Czoło, rezerwat im. Władysława Orkana pod Turbaczem. Wyruszać na taką wyprawę zapotrzebowaliśmy się w lekturze: „Kormoryki” i „W Roztokach”.

Okolice Turbacza stwarzają jeszcze inne możliwości. Od południa w stosunku do Gorców leżąca Łopuszna posiada do dzisiaj piękny dworek Tetmajerów. Przebywał w nim Seweryn Goszczyński, wczesniej podobno Staszic. Na obok znajdujących się Hall Wysznia — Goszczyński umieszcowił akcję poematu „Sobótka”. Zaberamy więc do plecaka „Dziennik Podróżny do Tatrow”, „Na skałnym Podhalu” i wyruszymy w drogę. Nie takiej wycieczki nie zastąpi, nie nie stworzy tak silnych i bezpośrednich przeżyć.

Jedną z takich wycieczek urządziliśmy do Obłęgorku. Tam w Muzeum Henryka Sienkiewicza, w saloniku pisarza, uczestnicy wycieczki rozegrali przygotowany uprzednio turniej z „Potopu”. Był to rodzaj Zagadki-Zgaduli. Podobną rozrywkę kulturalną urządzono we Dworze Moniaków w Zubrzyckiej Górnej.

Innym rodzajem wycieczek jest wędrowka szlakiem szczególnie wartościowym — np. urządziliśmy wyprawę do Nagłowic i do Oksy. To są też mało znane okolice i mało kto tam zagląda. Przy obelisku postawionym w 1953 r. a szczególnie pod wielkimi dębami, o których się mówi, że pochodzą z czasów Mikolaja Reja — czytamy żywot tego pisarza skreślony ręką jego przyjaciela Andrzeja Trzecieckiego.

Ma to swój sens i piękno. Ponieważ z Nagłowic jest blisko do Jedrzejowa, a stąd do Książ Wielkiego, więc i tam jedziemy. W Książu Wielkim — zwiedzamy pałac Piotra Myszkowskiego, którego zadedykował Jan Kochanowski, „Pałacu Dawidowicz”.

Inną jeszcze wycieczkę zorganizowała szkoła 43. Organizator wycieczki kol. Rydzynski pokazał uczestnikom Łańcut, Zamost, Lublin, Kazimierz nad Wisłą, Puławę, Zwolen i Obłęgorek. Jeżeli istotnie trzeba poznawać swój własny region — to musi to zrobić przede wszystkim nauczyciel. Z pobieżnego nawet omówienia widać, że sprawa ruszyła, że się rozwija. Doskonala się również forma pracy wycieczkowej. Dobrze jest, że się to dzieje na terenie i siłami naszego Związku. Oby ta akcja potężniała z roku na rok.

MARIAN WNUK

BUDUJEMY SZKOŁY TYSIĄCLECIA CZĘSTOCHOWA WYKONAŁA 70 PROCENT ROCZNEGO PLANU ZBIÓRKI NA SPOŁECZNY FUNDUSZ BUDOWY SZKÓŁ

Społeczeństwo miasta i powiatu częstochowskiego ma wpłacić w bieżącym roku na Społeczny Fundusz Budowy Szkół sumę 8.810.000 zł. Ostatnio dokonano w Komitecie Miejskim ZHP podsumowania dotychczasowej zbiórki na SFBS. Mieszkańcy Częstochowy i powiatu wpłacili do chwili obecnej sumę 6.237.000 zł, czyli ze wykonano tym samym 70,7 procent rocznego planu.

W dalszym ciągu najofiarniej realizują plany zbiórki pracownicy spółdzielczości pracy, którzy złożyli w bieżącym roku 683 tys. zł. Młodzież szkolna, która zadeklarowała 220 tysięcy zł, zebrała już 236 tys. zł. Gorzej przebiega zbiórka na wal częstochowskiej. Rolnicy indywidualni na zaplanowane 100.000 zł przekazali zaledwie 60 tys. zł. Na szarym końcu kroczą prywatni handlowcy, którzy w ciągu pierwszego półrocza zebraли tylko 70.000 zł (na planowane 153.000 zł) oraz rzemieślnicy, którzy na swym koncie zaledwie 275.000 tys. zł (na planowane 601 milionów).

(miej.)

70-lecie urodzin Gustawa Morcinka



Dziewięć Szkoły Podstawowej nr 6 w Poznaniu spędziła wakacje na kolonii w Skoczowie. W dniu 13 sierpnia z okazji 70 rocznicy mieszkanego tu pisarza Ziemi Śląskiej, Gustawa Morcinka, dzieci złożyły do stożnemu Jubilatowi serdeczne życzenia. W czasie spotkania Wielki Przyjaciel dzieci opowiedział przybyłej 110-osobowej gromadzie sporo bajek. Na zdjęciu: Józefa Brzezińska, nauczycielka Szkoły nr 6 w Poznaniu dziękuje Pisarzowi za miłe przyjęcie.

„Perła Bałtyku” — miejscem wypoczynku

Z roku na rok rozszerza się sieć ośrodków wczasowych organizowanych przez Zarząd Główny ZNP w najbardziej popularnych i atrakcyjnych miejscowościach. Jednym z największych wczasowisk członków naszego Związku stał się w bieżącym roku — nadmorski Sopot.

W dostosowanych do potrzeb wczasowych budynkach pięciu szkół sopockich odpoczywało w okresie wakacyjnym (w trzech turnusach) niespełna 2.000 nauczycieli.

Niezaprzeczalnym osiągnięciem Związku było pozyskanie w bieżącym roku dla potrzeb wczasowych nauczycielstwa dwóch nowowytwarzanych, estetycznych i wygodnych szkół, tj. położonej w górnym Sopocie w pobliżu pięknie zalesionych wzgórz szkoły przy ul. Mickiewicza 49 oraz leżącej około 200 m od plaży szkoły przy ul. Kazimierza Wielkiego 14. Przyjęcie tych pięknych szkół wymagało wielu starań z uwagi na równoczesne zabiegi władz miejskich o przekształcenie ich w sezonowe hotele turystyczne Kapielska Morskiego — Sopot. Poniesione w związku z tym nakłady inwestycyjne uznane zostały za celowe. Wskazane byłoby dalsze gospodarne inwestowanie dla ustabilizowania tych szkół jako ośrodków wczasowych ZNP.

Od dobrych warunków higieniczno-sanitarnych wspomnianych szkół najnowszymi oraz warunków w poprzednio już eksploatowanych szkołach przy ul. Książąt Pomorskich 16/18 i ul. Bieruta 55 odbiegają warunki istniejące w szkole przy ul. 20 Października 751. Stary budynek tutejszego liceum, niedostatecznie remontowany i zaniedbany w ciągu roku szkolnego nie był w stanie zapewnić mimo starań kierownictwa ośrodka, zadawalających warunków. O ile budynek ten ma być nadal wykorzystywany dla potrzeb wczasowych (a byłoby to chyba jednak celowe), konieczne jest, aby Zarząd Główny podjął wcześniej odpowiednie kroki i przy współpracy z Kuratorium orestaurował ten obiekt.

Ogólna bolączką wszystkich niemal ośrodków jest brak pomieszczeń dla przechowywania sprzętu w okresie międzysezonowym. Pewne wydatki związane z uzyskaniem tych pomieszczeń (jak np. dobudowa magazynu przy ul. Kazimierza Wielkiego 14 czy przebudowa magazynu przy ul. Bieruta 55) uważać należy — w perspektywie przyszłych lat eksploatacji — za niezbędne.

Dobre byłyby zaopatrzyć ośrodki w większą niż dotąd ilość wygodnych łóżek, szafki nocne i szafy, koldry. Nigdzie nie powinno zabraknąć telewizora i dostatecznego zestawu ciekawych książek.

Szeręg kłopotów sprawiały kierownictwom ośrodków koleżanki i koledzy przyjeżdżający z dziećmi. Klasy przekształcone w 8—10 osobowe sypialnie nie

pozwalają na rozwiązanie tej kwestii bez uszczerbku dla spokoju pozostałych wczasowiczów. Podkreślając przy tym należy, że dzieci te z reguły nie były — choć wymagają tego władze sanitarno-epidemiologiczne — poddawane przed przyjazdem badanu lekarskiemu.

Związku z tym wskazane byłoby, aby Zarząd Główny zastanowił się realnie nad możliwościami zorganizowania w Sopocie także ośrodka wczasów rodzinnych.

Mimo szeregu trudności związanych z zaopatrzeniem nie było narzekan na ilość i jakość wyżywienia. Gospodarując w ramach 21 złotowej normy kosztów surowca na „osobodzień” podawano porcji kaloryczne i smaczne. Świeżość żywności zapewniały także zakupione szafy chłodnicze.

W każdym turnusie organizowane były codzienne wycieczki statkiem na Półwysep Helski oraz autokarem Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku do najpiękniejszych okolic Szwajcarii Kaszubskiej połączone ze zwiedzaniem ciekawego, regionalnego muzeum w Kartuzach. Wczasy, wice mieli możliwość dokładnego poznania Trójmiasta a wielu z nich także największego zakładu produkcyjnego Wybrzeża — Stoczni Gdańskiej.

Ciekawe były organizowane spotkania dyskusyjne na tematy literackie, ekonomiczno-polityczne i astronomiczne. Mili były wycieczki zapoznawcze i poezjonalne, rewle mody i różnorodnie zabawy towarzyskie. Nie brak było także okazji do oglądania atrakcyjnych imprez artystycznych, kulturalno-rozrywkowych i sportowych „Sopotniego Lata”. Wystarczy choćby wymienić „Halke” Moniuszki wystawianą w Operze Leśnej, Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwa, Międzynarodowy Turniej Tenisowy. Były — Latera — Magia i Festiwal Sztuk Plastycznych, „Pineska” i „Syrrena”, wyciągi konne i wyciągi psów. Niestety, było to też stosunkowo kosztowne. Jak stwierdzono, wczasowicz, który zapagnąłby wziąć udział we wszystkich imprezach organizowanych lub inicjowanych przez poszczególne ośrodki wczasowe, musiałby w jednym turnusie wydać około 300 zł.

Doswiadczenia bieżącego roku są dla organizatorów wczasów dość bogate. Należy je właściwie wykorzystać w roku przyszłym dla podniesienia ogólnego poziomu wczasów nauczycielskich.

W Sopocie celowe byłoby niewątpliwie pewne skoordynowanie działalności ośrodków wczasowych naszego Związku w zakresie zagadnień zaopatrzeniowych, wycieczkowo-imprezowych czy nawet leczniczych (zaplanowanie etatu dla lekarza międyośrodkowego). Pomoc w tym powinny terenowe władze związkowe. W przypadku Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku w związku ze znacznym rozszerzeniem jego zadań w okresie letnim wskazane jest także odpowiednie podwyższenie ilości etatów.

LECH BEDNARSKI

POD PRĄD

Z kalendarzem w rękę

Chcę dotknąć tematu, który raz po raz powraca bez skutku, a w związku z reformą szkolnictwa powinien powrócić już nie jako przedmiot nieszkodliwych i nieobowiązujących rozmyślań, lecz stanąć na roboczym warsztacie.

W ostatnich tygodniach przed wakacjami kilku kolegów zabierało na tych łamach głos na temat ferii szkolnych. Czy przenieść ferie zimowe na I. II. (półroczny)? czy zlikwidować ferie wiosenne? itd.

Jestem za tym, by jedne i drugie ferie pozostały w okolicy tradycyjnie obchodzonych świąt — by były zarazem feriami świątecznymi. Przekonują mnie argumenty kol. Osucha, który pisał na ten temat w nrze 20 „Głosu Nauczycielskiego”. Nie przekonują mnie natomiast propozycje kol. Ozgi z nr 6, gdzie proponuje on właśnie przesunięcie ferii zimowych na półrocz, motywując to względami klimatycznymi. Skąd tu gwarancja, że w lutym zawsze będzie mroź i śnieg (ślizgawka i sanna)? Jedną stałą cechą naszego klimatu jest jego zmienność; tych parę dni mrozu, jakie mieliśmy ostatniej zimy, przypadły akurat na początek grudnia. Nie widzę też powodu przenoszenia ferii wiosennych — już nie tylko ze względu na święta wielkanocne, ale przede wszystkim z tego prostego powodu, że krzywa zmierzchnia na wiosnę wznosi się gwałtownie i konieczny jest w tej porze roku choćby krótki odpoczynek. Czyż każdej wiosny nie tylko ucznia, ale nawet najstarszego nauczyciela nie wyciąga słońce z domu i klasy szkolnej? Nie potrzeba na to 16 lat, ani szczeniackich majowych westchnień.

Otóż to kalendarz! To jedynie, czym powinniśmy się kierować — zamiast sugerować się umownie i nie na wieki wieków ustalą organizacją roku szkolnego. Tak jak cały ten rok szkolny musi zmieścić się w 12 miesiącach — tak samo trzeba uwzględnić wszystko inne z kalendarza: i święta, i pory roku. Nie co innego przecież brano pod uwagę, słusznie umieszczając zasadnicze wakacje szkolne w miesiącach letnich.

I dlatego trzeba całą dyskusję postawić do góry nogami: nie dopasowywać ferii do aktualnie obowiązującej organizacji roku szkolnego, lecz tę ostatnią razem z feriami dostosować do wyżej wymienionych okoliczności kalendarzowych — póki oczywiście nie doczekamy się nowego, mądrzejszego kalendarza.

Tak sprawy stały w którychś tam latach przedwojennych, kiedy sam jeszcze chodziłem do szkoły. Nie powracam do tamtej koncepcji z powodu konserwatywnych obaw. Zawsze będę za tym, co postępuje, ale nigdy przy tem nie waham się wyciągać za lamusa rzeczy, które zostały wrzucone do niego niesłusznie.

Jak więc stały te sprawy? i co proponuję?

Zwyczaicznie: rok szkolny podzielić na trzy okresy — zamiast czterech. Pierwszy okres — do świąt i ferii zimowych. Drugi — do świąt i ferii wiosennych. Trzeci — do kalendarzowego lata — tak jak teraz. Zniknie wtedy nareszcie ten obecny drugi okres — jakże krótki! W dodatku przedzielony feriami: czyż on naprawdę potrzebny? Będą ferie między wszystkimi okresami. Pozostanie odpoczynek zimowy i wiosenny. Utrzyma się możliwość wyjeżdżania na wiosenne święta — jak chce kol. Osucha. Będą mogli rodzice uzależnić choinkowe prezenty od postępu do 1 okres i czynić wiosenne zakupy wg zasług zimowych. Pierwszy okres, ten w którym zwykle przerabiamy zasadniczy trzon materiału nauczania, będzie słusznie dłuższy — jest on i z psychologicznego punktu widzenia najwydajniejszy.

Ze zniknie półroczny? Nikomu ono poza szkolnictwem nie jest potrzebne — obejdziemy się i my bez niego. Będzie mniej pisaniny w arkuszach ocen i jedna sesja klasyfikacyjna mniej. Odpadnie jedno sprawozdanie. Wzrośnie odpowiedzialność nauczyciela za ocenę okresową i powaga tej oceny w oczach ucznia. Itd. — nie skończyłbym wyliczać. Kupa dobrego!

A tymczasem cieszmy się ostatnimi dniami wakacji.

TUREK z Bartoszy

Potem jest Redostowo — śródleśna osada o metryce sprzed 4000 tysięcy lat i wielkim bogactwie legend i opowieści ludowych. Parę kilometrów dalej, na drodze przerzuczonej przez Stępcę, autokar mija dawną granicę szwedzko-braniburską z 1648 r., utworzoną po pierwszym rozbiore Pomorza Zachodniego.

A teraz — wszyscy uczestnicy wycieczki sprawdzają czas na zegarkach. Mijamy właśnie południk 15°, wg którego ustala

NADMORSKIM SZLAKIEM

Wycieczka Chóru Nauczycielskiego ze Szczecina

się dokładną godzinę nie tylko dla Polski, ale i większości państw Europy. Tylko tu można powiedzieć, że zegarek na prawdę nie późni się ani nie spieszy.

Wreszcie rozstępuje się ściana zieleni borów i otwiera się widok na lazurową taflę nowogardzkiego jeziora. U granic widnokręgu — miasto, nad którym góruje czerwony masowy gotycki wieżowiec nadbudówka o charakterystycznych kształtach słowiańskiej architektury ludowej.

Autokar wjeżdża w ulicę lśniące barwnymi tynkami i świeżość czerwienia cegieł licznych nowych bloków mieszkalnych, mija cmentarz, na którym leży założycielka ruchu miłośników Pomorza Zachodniego — Marzena Rzeszowska, potem przejeżdża obok cisów najstarszych i najpiękniejszych na całym Wybrzeżu. Za Nowogardem rozpoczyna się krajobraz maren dymnych. Przez okna wpada powiew chłodnego wiatru, pachnącego morzem. Blaski słoneczne nabierają pur-

pury. W ich aureoli, w kregu wydłużających się cieni tajemniczo i groźnie rysuje się Góra Chełmska koło Koszalina, miejsce związane z pradziejami Pomorza, cmentarzysko i ośrodek kultowy.

Potem — Słupsk. Rozpięany autokar wpada w ulicę miasta. Średniowieczna stolica jednego z księstw zachodniopomorskich wita urokiem godziny wieczornej wycieczkę przedstawicieli drugiej dawnej stolicy.

Przed północą ukazują się z oddali tysiące światła Gdyni. Jarząca się wstęga szosy wprowadza autokar do miasta. Ze wzgórz, na którym stoi schronisko, otwiera się nocna panorama Trójmiasta.

Gdy strudzeni, ale pełni wrażeń uczestnicy wycieczki zasypiają w wielkiej sali schroniska, śnią im się widziane krajobrazy. A przecież przed nimi jeszcze dwa dni emocji i przeżyć.

Wczesnym rankiem — pobudka. Przed południem zwiedzanie Starego Miasta w Gdańsku. Potem — Gdynia, Oliwa, Sopot. Powrót do schroniska i znów rano wyjazd do Malborka.

Trudno było tego trzeciego dnia poznać pasażerów kremowego autokaru. Właściwie ci sami, ale nie ci sami. Wsiadali do niego w Szczecinie jako znajomi z prób, z występów chóru, ale tylko jako znajomi i koledzy. Teraz — po kilkudziesięciu godzinach spędzonych razem, w atmosferze wspólnych oczarowań — zanikły resztki oficjalności. W samochodzie znaj-

dował się już zgrany kolektyw, zespołowy mocną więzią przyjaźni.

W dużym stopniu przyczynił się do tego kierownik wycieczki, kol. Dionizy Jarozyński, który nie tylko zabezpieczył stronę organizacyjną, krajoznawczą i aprowizacyjną, ale wziął na siebie ciężar „pilotowania” zespołu.

Również dyrygent chóru (i jego twórca) kol. Daszkiewicz, inicjator tej imprezy krajoznawczej czynnie współdziałał w tworzeniu atmosfery wzajemnego zbliżenia.

Gdy po zwiedzeniu Malborka autokar pedził z powrotem do Szczecina — rozpoczęła się ożywiona wymiana podpisów i wpisów no odwrocie widokówek.

Przed Stargardem nastąpił krótki postój wśród mroczących łąk. Trzeba było trochę przostować końce i odetchnąć powietrzem godziny przedwieczornej. Członkowie chóru wysypali się gwarnie na szosę i naraz — niespodziewanie — rozpoczęli się taniec na asfaltowym „parkiecie”.

Zanim szczeniackie ulice powitały swym gwarem powracających, podpisywano w autokarze deklaracje przystąpienia do Koła Miłośników Pomorza Zachodniego. Od września rozpoczyna się wspólnie wyjazd chóru i członków Komitetu Twórczości Nauczycielskiej do ośrodków ruchu regionalnego na Ziemi Szczecińskiej.

Owe „wieczory zachodniopomorskie” organizowane pod egidą ZNP i TRZZ zbliżą kolegów z miasteczek powiatowych i wsi do dzieł i zabytków regionu, do nowego budownictwa, do planów rozwoju ich terenu, a jednocześnie zacieśnia więź między różnymi ośrodkami i przyczynia się do aktywizacji kulturalnej Nadodrza.

Na występie na terenie województwa chór przygotowuje szereg pieśni ludowych Ziemi Szczecińskiej, stając się ich najlepszym popularizatorem.

STANISŁAW RZESZOWSKI

Trudności wzrostu SPR

JÓZEF KOZIELECKI

kich wykładowców w województwie, ma pełne wykształcenie pedagogiczne. Inni albo ukończyli jakiś kurs wakacyjny, albo też wcale nie zetknęli się z dydaktyką, nawet tą w wydaniu najbardziej elementarnym, nie mówiąc już o pedagogice, o metodyce prowadzenia zajęć praktycznych itd. Nie więc dziwnego, że — jak informowali mnie wizytatorzy i kierownicy SPR — na lekcjach popelnia się wszystkie główne grzechy pedagogiczne. Zwiększenie intensyfikacji kształcenia w tym zakresie jest niezbędne. Konferencje rejonowe, kursy wakacyjne nie zastępują systematycznego kształcenia. Trzeba zachęcić nauczycieli-inżynierów (bódcze ekonomiczne, psychologiczne, społeczne) do pogłębiania swojej wiedzy o sposobach przekazywania informacji uczniom. Trzeba ich nakłonić do ukończenia rocznych lub dwuletnich studiów pedagogicznych.

Nauczyciele — inżynierowie nie są także odpowiednio przygotowani rzeczowo (to już wina wyższych szkół rolniczych). Absolwent WSR mają duże braki w przygotowaniu praktycznym, np. doskonale wiedzą, jak należy doić krowę, ale nie umieją w praktyce zaocznosować prawidłowego sposobu wykonania tej czynności. A przecież autorytet w środowisku rolniczym najłatwiej zdobyć dając chłopom konkretne wskazówki praktyczne o sposobie uprawy gleby, o hodowli itd. W związku z tym wielu nauczycieli SPR unika kontaktu z gospodarstwami chłopskimi i wiele zajęć praktycznych zamienia się w zajęcia teoretyczne. Oczywiście nie wszędzie tak jest — mogą na poczekaniu wymienić szereg wzorowych SPR (głównie tych, gdzie pracują nauczyciele doświadczeni), w których nie popelnia się żadnego z tych błędów. Ale, niestety, w większości szkół tego typu problemy tak istnieją. Trzeba więc myśleć o ich rozwiązaniu.

TRUDNOŚĆ DRUGA: UCZNIOWIE

Problemem, jeszcze bardziej skomplikowanym niż omawiany poprzednio jest rekrutacja młodzieży wiejskiej do szkół przysposobienia rolniczego. Wiadomo, że SPR nie są obowiązkowe. I — chciałbym podkreślić to szczególnie mocno — na obecnym stadium rozwojowym nie można wprowadzić obowiązku uczęszczania do szkół tego typu, gdyż taka ustawa byłaby fikcją, byłaby krokiem co najmniej nieprzemysłanym. Ustawa ta drzeć jest możliwa — jak podkreślił to dr J. Szurek w nrze 34 „Głosu Nauczycielskiego” — gdy ta forma kształcenia zostanie upowszechniona w jakimś województwie czy powiecie, gdy się szkół będzie już wystarczająco gęsto.

Obecnie młodzież wiejska nie jest zainteresowana uczeniem się rolnictwa, kończeniem szkoły przysposobienia rolniczego. Zresztą i rodzice — często konserwatyści — robią wszystko, co mogą, żeby zmniejszyć zainteresowania swoich dzieci nauką. Poza tym zajęcia odbywające się w gmachu szkoły podstawowej, słabo wyposażonej w atrakcyjne pomoce naukowe z zakresu rolnictwa, SPR zaś nie daje żadnych uprawnień, żadnego świadectwa, które miałyby jakieś znaczenie. W związku z tym trzeba byłoby dobrym psychologiem i organizatorem, żeby zachęcić młodzież do nauki. Wielu kierowników SPR robi to znakomicie. Wykorzystuje wszystkie możliwe formy agitacji. Niektórzy nawet informują rolników, że uczęszczanie do szkoły przysposobienia rolniczego jest obowiązkowe i w ten sposób zapewniają sobie izby lekcyjne. Są to „chwyty” niedozwolone, ale chwilowo skuteczne. Jednak nawet tam, gdzie udało się zorganizować SPR, frekwencja jest niska i waha się od 50% do 60%. W okresie zaś nasilenia prac polowych jest jeszcze gorzej.

Doświadczenia zebrane przez SPR woj. wrocławskiego wskazują, że jedynym niezawodnym czynnikiem, który może wywołać zainteresowanie młodzieży szkołą rolniczą, są efekty pracy SPR („samym gadaniem nie można napęlić śpichrzy”), Tam, gdzie udało się osiągnąć na polach doświadczalnych wyższe plony, wyhodować nowe odmiany roślin (np. kukurydzy), tam, gdzie zorganizowano pokazy racjonalnego nawożenia — tam wszędzie zmieniają się postawy w stosunku do SPR i tam rolnicy odczuwają, że takie szkoły coś dają, że ich wyniki można określać „w złotychkach”. Tak np. jest w Miłowicach (pow. Świdów), Miliczu i innych SPR woj. wrocławskiego. Ciekawe, że do dobrych szkół przysposobienia rolniczego uczęszczają także starsi rolnicy (a może dlatego to SPR są dobre, że wśród ich uczniów są doświadczeni chłopcy?). Często dojeżdżają oni nawet 20 km do szkoły. Są to najlepsi uczniowie, obowiązkowi, solidni. Tam zaś, gdzie jest kilku starszych rolników — także i młodzież chętniej się uczy. Tu już działają prawa grupy: na pewno chłopcu 15–16-letniemu uczęszczanie do szkoły ze starym rolnikiem, często własnym ojcem, daje niemałą satysfakcję. Wydaje się więc, że w województwie wrocławskim są już regiony, w których w najbliższym czasie można będzie wprowadzić obowiązek uczęszczania do SPR. Jest to pewnego rodzaju nagroda za trud dających oświaty rolniczej.

TRUDNOŚĆ TRZECIA: ORGANIZACJA SPR

Efektowność nauczania w dużej mierze zależy także od organizacji szkoły. A koncepcja organizacyjna espeeerów budzi poważne zastrzeżenia. Nauczyciele i wizytatorzy mają pretensje, że np. w kwietniu prowadzi się zgodnie z programem zajęcia teoretyczne, podczas gdy wiadomo, że w tym okresie frekwencja spada do 20 — 30 proc., gdyż rozpoczynają się prace polowe. Należy więc tu chyba wprowadzić jakieś zmiany.

W roku 1958 istniały klasy w SPR, które specjalizowały się w pszczelarstwie, rybołówstwie itd. Później w 1960 r. — klasy te zostały zlikwidowane. Przez pewien okres zalecano organizację eksperymentalnych SPR z 10-miesięczną nauką teoretyczną espeeerów, które byłyby czymś więcej niż obecnie istniejące szkoły przysposobienia rolniczego, gdyż dawałyby one pewne uprawnienia i nie byłyby ślepią uliczką. Rozmiary tego eksperymentu zostały jednak ograniczone. Chwytowność koncepcji, dość częste zmiany psują nauczycielom pracę.

Sprawa następna. Espeery podlegają inspektoratowi, dokładniej — podinspektoratowi do spraw oświaty dorosłych. Podinspektor ten jest tak przełożony, że często sprawy SPR traktuje jako piątą kołą w wozu. Zresztą przeważnie na tym się nie zna. Zatem bardzo pilną sprawą jest zorganizowanie odpowiedniego nadzoru pedagogicznego nad SPR i wypracowanie najlepszej w danych warunkach koncepcji organizacyjnej i struktury szkoły przysposobienia rolniczego.

TRUDNOŚĆ CZWARTA: ŚRODOWISKO WIEJSKIE

Szkoły przysposobienia rolniczego nie zdobyły sobie jeszcze w naszych środowiskach wiejskich właściwego autorytetu. Jeszcze się nie zakorzeniły. Często nauczyciele spotykają się z obojętnością społeczności wiejskiej. Jest szkoła — dobrze, nie ma jej — jeszcze lepiej. Przyczyną tego zjawiska zostały już opisane. Aby szkoła przysposobienia rolniczego mogła się rozwijać, nie może ona być otoczona murami obojętności. Zdobyć zaufania do szkoły tego typu, zmiana stosunku chłopów do kształcenia rolniczego — oto cele, które powinni sobie stawiać nauczyciele i działacze oświatowi. W kraju, który podaje takie ambitne plany rozwoju, który ma olbrzymie aspiracje ekonomiczne, wzrost oświaty rolniczej jest konieczny. Zatem władze oświatowe muszą szczególnie opieką otoczyć ten typ szkół rolniczych. Nie można na nie zalewać ani czasu, ani złotych. Wszystkie cztery trudności, z którymi one się między innymi borykają, należy pokonać jak najszybciej.

Zadania ZNP w bieżącym roku szkolnym

(Dokończenie ze str. 3)

Zarządy Okręgów w ciągu najbliższych tygodni przesyłać swój aktów, aby mogli on służyć nauczycielom jak najdalej idącą pomocą.

To będzie zarazem jedna z najbardziej skutecznych dróg walki o coraz lepsze wyniki nauczania i wychowania. Nie trzeba tutaj chyba przypominać, że Zarządy Okręgów pomóc w tym zakresie powinny organizować w pierwszym rzędzie dla regionów wiejskich i małomiasteczkowych.

OSOBNĄ grupę stanowią zadania organizacyjne, które stoją przed naszymi terenowymi organizacjami. Zadania te w nadchodzącym roku nabierają specjalnej wagi z dwóch względów:

1) Uchwały VIII Plenum KC PZPR stanowią bardzo istotny krok na drodze decentralizacji zarządzania i demokratyzacji naszego życia narodowego. Gromadzkie, miejskie i powiatowe rady narodowe otrzymują nowe kompetencje i uprawnienia. M. in. powiatowym radom narodowym będzie przekazywany zarząd nad szkołami średnimi ogólnokształcącymi i niektórymi zawodowymi, w związku z tym trzeba będzie w nadchodzącym roku zrealizować dyskusyjny od pewnego czasu problem zwiększenia kompetencji (oraz środków finansowych) oddziałów powiatowych, które powinny pełnić rolę do pełnej odpowiedzialności za sprawne funkcjonowanie wszystkich szkół na terenie danego powiatu.

Oddziały powiatowe (m. in. poprzez komisje nad narodowych mają możliwość podjęcia planowej pracy na rzecz systematycznej poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli.

Dobrze pracujące oddziały powiatowe (przy nich ewentualnie sekcje zwłaszcza sekcje szkolnictwa zawodowego i rolniczego) mogą pomóc w usunięciu wielu trudności, z którymi będą musiały walczyć władze powiatowe.

2) W ostatnich miesiącach minionego roku szkolnego odbyły się wybory do zarządów oddziałów powiatowych ZNP; do władz powiatowych weszło wielu nowych (w tym znaczny odsetek młodych) ludzi. Trzeba ich wprowadzić w aktualną problematykę i metody pracy związkowej. Zadanie to wziął na siebie Zarząd Główny, który wraz z zarządami okręgowymi przeprowadził szkolenie aktywu ze szkół powiatowych. Chcemy na tej drodze zaktualizować oddziały powiatowe i przygotować do wykonania nowych zwiększonych zadań.

Trzeba też pomyśleć o aktywizacji ogniw związkowych, które stanowią nasze podstawowe komórki organizacyjne. W najbliższym czasie opracujemy materiały, które napłynęły na konkurs „nasze ognisko dobrze pracuje”. Dyskusję na ten temat będziemy nadal kontynuować. Trzeba będzie, w świetle doświadczenia ostatnich lat, „generalnie” przedyktować i rozstrzygnąć problem — czy duże ogniska (zwłaszcza w środowiskach wiejskich) zdąży egzamin, czy nie należy je dzielić na mniejsze, czy bardziej wiązać z konkretną szkołą i jej życiem konkretnych kolektów ludzkich. „Ogniska trzeba zbliżyć do szkoły” — stwierdzenie to z roku na rok w szeregach nauczycielskich ma coraz więcej zwolenników. Ogniska muszą się stać ośrodkami wychowania związkowego dla wszystkich młodych nauczycieli. Kilkanaście tysięcy tych nauczycieli obecnie zasila nasze nauczycielskie szeregi. Ludzie ci „trafiają przypadkowo” do Związku wpisując się na członków (albo nie), placą składki i na tym bardzo często kończą się stosunki między ogniskiem a młodym nauczycielem.

Jeżeli niejednokrotnie słyszy się pytanie: — „Co mi Związek daje?” — to w zdaniu tym przede wszystkim jest zawarta negatywna ocena pracy ogniska, do którego jednostka wypowiedziająca takie pytanie należy. Tam, gdzie w ognisku tętni życie związkowo-towarzyskie, gdzie ognisko stanowi pewne oparcie dla nauczyciela, gdzie przynosi mu ono w pewnym sensie do pracy wykonywanej w stosunku do młodej koleżanki czy kolegi — tam nie usłyszymy pytania „co mi Związek daje?”.

Postępowa tradycja związkowa, żywe tętno pracy związkowej, serdeczna i koleżeńska atmosfera na zebraniach i w kontaktach indywidualnych — to najsilniejsze czynniki więzi między nauczycielami. W takich warunkach łatwiej nam też będzie młodych ludzi aktywizować w pracy związkowej. Ognisko w tym zakresie ma szczególnie dużo do zrobienia, choć sprawa poszerzenia aktywności związkowej należy do najważniejszych zadań ognia ZNP.

Aktyw ten potrzebny nam jest tylko do „czysto związkowej” działalności, ale po naszych najbardziej aktywnych i najlepiej uświadomionych politycznie członków sięgają coraz częściej organizacje polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Pomocy w zakresie pracy oświatowej i kulturalnej oczekują od nas też inne związki branżowe.

Nasi członkowie coraz liczniej pracują w radach narodowych, komitetach Frontu Jedności Narodu, organizacjach młodzieżowych, w SFBS, SFOS i w całym szeregu innych organizacji i instytucji społecznych. Niewiele jest takich dziedzin życia gospodarczo-politycznego i kulturalnego, w których nie pracowaliby nauczyciele. Fakty te odnotowujemy z ogromną satysfakcją. Świadczy o nim bowiem o rosnącej coraz bardziej społecznej roli nauczyciela w Polsce Ludowej.

Do tej roli w znacznej mierze wychowuje go jego organizacja zawodowa. Dziś chodzi o to, aby nasz Związek tą akcją

wychowawczą objął wszystkich swolich członków i aby te zadania wszystkie ognia ZNP spełniały jak najlepiej. Pozaszkolna działalność społeczna nauczyciela jest dla zainteresowanych jednostek doskonałą szkołą wychowania socjalistycznego. Pełne społeczne zaangażowanie się nauczyciela po stronie socjalizmu rodzi się i dojrzewa w społecznym działaniu. Oto dlaczego Związek powinien uczyć swych członków pracy społecznej i do niej mobilizować, zwłaszcza że zapotrzebowanie na tę pracę jest ogromne.

Nauczyciel społecznie aktywny zrozumie bardzo łatwo, że jego awans społeczny jest ściśle związany z awansem społecznym całej grupy nauczycielskiej, a ten z kolei nie nierozdzielnie zrosnął z awansem szkoły i oświaty, z awansem wychowania socjalistycznego.

Na tym polu nieograniczone wprost możliwości działania mają ogniska i oddziały powiatowe ZNP.

JOZEF KWIATEK

We Wrześni przed 60 laty

Tam od Głuska i od Wartę
Bija głoś, ziemia jęczy:
— Prusak dzieci polskie męczy!
M. Konopnicka — „O Wrześni”

UBIANA i ceniona przez wszystkich Polaków, a szczególnie przez dzieci, Maria Konopnicka w rok po wybuchu I wojny światowej w całej Polsce i Europie strajku odważnych

dzieci wrzesińskich napisała na ich cześć piękny wiersz pt.: „O Wrześni”, w którym wyraziła swoje głębokie uczucie i podziw dla młodych uczestników strajku wrzesińskiego. Oprócz Konopnickiej również inni pisarze i poeci wyrażali swoją opinię o tym fakcie bez precedensu. Większość z nich w obawie przesładowania przez władze pruskie nie podpisywała swoich utworów.

W ciągu sześćdziesięciu lat wydarzenia wrzesińskie doczekały się wielu wycerpujących opracowań naukowych. Wystarczy wymienić choćby opracowanie Zdzisława Grota „Sprawa wrzesińska, „Przegląd Zachodni” 1951, nr 9–10, Ludwika Gomolca „Strajk szkolny w Poznaniu w latach 1901–1907, Poznań 1950, Alfreda Elmera — „Proces wrzesiński w świetle dokumentów sądowych, Poznań 1927, Zygmunta Moczyńskiego — „Strajk szkolny w byłym zaborze pruskim, Warszawa 1932 i wiele, wiele innych.

W dniu 1 września ukaże się na półkach księgarskich nowa pozycja poświęcona kwestii wrzesińskiej, wydana przez młode, ale już zasłużone w krzewieniu kultury na Ziemiach Zachodnich i w Wielkopolsce — Wydawnictwo Poznańskie — pt. „We Wrześni przed sześćdziesięcią laty 1901–1901”. Autorem tego opracowania jest znany naukowiec poznański, Ludwik Gomolec.

Wydałoby nam się, że owe wypadki wrzesińskie są tak jasne i proste dla wszystkich, iż specjalnie nic nowego nie możemy wniesić do tego zagadnienia. Pominąwszy fakt, że naukowcy opracowujący wypadki wrzesińskie biorą za punkt wyjścia jakieś nowe, nieznane dotychczas źródła z tego zakresu, rzucające nowe spojrzenie na to wydarzenie — to nawet sama ocena pracy dotychczasowej wiedzy o tych wypadkach, z perspektywy sześćdziesięciu lat, wydaje się, że byłaby właściwą i godną faktu bez precedensu w naszej historii. Wychodząc z tych założeń, wydaje nam się, że praca L. Gomolca zarówno wnosi sporo cennych, nieznanych dotąd faktów, jak i usprawnia dotychczasowe źródła.

Dziś, kiedy mieszkamy Wrześni i powiatu wrzesińskiego wspólnym wysiłkiem wzniesli, na cześć tych pamiętnych dni i ich bohaterów, pomnik Szkołę Tysiąclecia im. Dzieci Wrzesińskich — spoj-

zenie wstecz, z perspektywy przeszło pół wieku obfitego w olbrzymie wagi wydarzenia natury społecznej, kulturalnej i politycznej, które do gruntu przekształciły ówczesną rzeczywistość — wydaje się być słuszną nie tylko dla mieszkańców Wrześni, ale również dla tych wszystkich, którzy zaznali gorzkiej niewoli i tęsknoty za wolnością i niepodległością ojczyzny.

Strajk dzieci wrzesińskich i ich kolegi w Pleszewie, Miłosławiu, Gostyniu, Krobli i innych szkołach nie był fanfaronadą, manierizmem, zaślepieniem, rywalizacją polityczną, podstępem, o co złośliwi mogliby posądzić ich rodziców — był zaprzeczeniem tego, wzniosłym czynem pierwszego pokolenia XX wieku.

O tym, że był to fakt rzadko notowany nie tylko u nas, ale i w Europie, i zarazem godny uznania, mogą świadczyć echa, jakimi odbił się w Europie. Szeroko pisała o tym prasa francuska, angielska i niemiecka. A list Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II, ostro piętnujący postępowanie władz pruskich wobec dzieci wrzesińskich, powiększył oburzenie w Europie. „Iskra” w tym czasie pisała: „Samowładza polityka ujarzmiania i gnębienia narodu spotkała się tym razem z oporem młodych i uczuciowych serc młodzieży polskiej”. Socjaldemokratyczny „Breslauer Gerichts-Zeitung” oskarżał pruską politykę: „Człowiek uchylił musimy przed męznymi dziećmi szkolnymi, które raczej gotowe pozwoliły zawleść na szafot, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięciem przekoniomom... Matych meczenników wrzesińskich stawił błąd niewątpliwie w pień polscy poeci, a plomien ich, poezji rozpal serca młodzieży do nowego oporu przeciw polityce, której ciągle jeszcze postępuje torami Bismarka...”

Polska Partia Socjalistyczna, w przedwienstwie do przedstawicieli ziemiaństwa oraz Kola Polskiego w Berlinie, w sprawie wrzesińskiej i jej epilogu, procesu gnieźnieńskiego, zajmowała stanowisko protestujące wobec władz pruskich. „Nie tracimy energii ani zaufania w swe sily — pisała w odezwie do robotników. — Niech żaden robotnik polski nie stoi obojętnie wobec takich spraw, jak procesy młodzieży naszej. Wyzwolenie proletariatu wymaga wolności narodoj...”

Tymczasem burżuazja i ziemiaństwo polskie robiły wszystko, by nie zrazić sobie Prus. Stąd sprawę wrzesińską i wyrok gnieźnieński przemilczali, nie wydagali z nich właściwych wniosków.

Sprawa wrzesińska podważyła zarówno poważnie koalicję szlachecko-burżuazyjną polską, jak i niemiecką. Natomiast masy ludowe dały dowód wstrętu do płaskiego legalizmu i lojalizmu wobec zaborcy.

STANISŁAW KOPEŁ

Poznań

Pola pracowała w gzybkowskiej szkole dwadzieścia pięć lat. Wszystkich dyrektorów, którzy przewinęli się w tym czasie, dobrze pamiętała. Tak się ustaro, że dobrze prowadziła im gospodarstwo i sprzątała mieszkanie.

W szkole nazywano ją „techniką”. Na parterze w korytarzu pod ściennym zegarem z ciężkimi kalamarami i duży miedziany dzwonek. Co dzień rano wydawała dyżurnym kalamarze, a dzwonkiem potrzasała w odpowiednim czasie.

Za prowadzenie gospodarstwa otrzymywała od dyrektorów, poza pensją, siedemdziesiąt rubli. Ktoś dawno ustalił taką płacę, nie podlegającą odtąd żadnym zmianom.

Pola spała w kuchni dyrektorskiego mieszkania. W sobotę pod wieczór szła piętnaście kilometrów do domu, nocowała u mamy, a w niedzielę na noc wracała.

Stary szkolny budynek od czasu do czasu poszerzano wzdłuż i wszerz, co nadawało mu mimo niepokojących rozmiarów jakiś dwuczynny, maszynowy kształt. Niedługo mieściła się tu dwuklasowa wiejska szkoła, do której w dzieciństwie przez rok uczęszczała Pola, następnie przekształciła się w cztero-, a potem siedmioklasową, a przed samą wojną a wansowała na średnią, dziesięcioklasową szkołę.

Na początku jesieni zjawił się ostatni dyrektor absolwent Leningradzkiego Instytutu Pedagogicznego.

Pola zdążyła tylko umyć podłogi po wyjeździe Aleksieja Fiodorowicza i wystawić na ganek wiadro z brudną wodą, gdy zjawił się z małą walizką w ręku młody człowiek. Na ramieniu dźwigał plecak. Padał deszcz. Młodzieniec był bez czapki i mokre włosy spadały mu na czoło. Zaczekał aż Pola wycłusnie wodę z wiadra, po czym rzekł:

— Dzień dobry. Poznajmy się. Jestem Łomow.

Pola odpowiedziała:

— Nina Aleksieja Fiodorowicza, w Kursku.

— O ile się nie mylę, jest to mieszkanie dyrektora? — zapytał młody człowiek. — Zostałem do was skierowany.

— Wejdźcie do izby — rzekła Pola i opuściła podkasaną spódnice.

— Opowiadanie to ukazuje się w zbiorze tegoż autora w wyd. „Czytelnik”.

Łomow wszedł. Poli się spodobalo, że wytarł na progu obuwie. Rozłożyła w pokoju chodniczki, włożyła stary wacek i zanim udala się do szkoły, na wszelki wypadek powiedziała:

— Wychodzi z domu drzwi zamknięte na kluczy i połóżcie go pod balaskiem w przedsionku. A może coś potrzebuje w sklepie?

— Co tam można dostać? — odparł pytaniem na pytanie.

— Wino jest — rzekła Pola. — Są też chomąty...

— Chomąty? — uśmiechnął się Łomow i wrócił do swej walizki. Pola postawiła chwilę, po czym poszła do szkoły zadzwoniła na dużą pauzę.

Zanim zapadł zmrok, kilka razy widziała nowego dyrektora, który mijał ją idąc do pokoju nauczycielskiego lub do swego gabinetu. Nina Mikolajewna, zastępczyni do spraw pedagogicznych, wykorzystując odpowiednią chwilę zwróciła się do Poli:

— Rozmawiałaś z nowym dyrektorem?

— A jakże, gawędziłyśmy — odpowiedziała Pola.

— Za młody — pokiwała małą główką Nina Mikolajewna. — Żeby mu się nie zebrało na miłość! Polusu, jak co zauważył, to daj mi od razu znać. Dawno tu pracujemy razem i najważniejsze dla nas — to przyszłość dzieci...

Po lekcjach Pola posprzątała w klasach i wróciła do dyrektorskiego mieszkania.

Na dworze zapadł zmierzch. Łomow w półmroku siedział przy kuchennym stole i gryzł przylepkę czerstwego miedzińskiego chlebaka, popijając wodą z czepka.

— Nie mogłem znaleźć lampy — rzekł. — Przyniosła z przedsionka lampę naftową. Łomow zwrócił się do niej:

— Będzie mi tu chyba niełatwo?...

Twarz jego przy lampie wyglądała nierzecznie, pod oczami świeciły się podkojki.

Wina posprzątała, że palce ma z zadrami, jak macek.

— Na wsi można dostać mleka — powiedziała. — Jeżeli nie macie czym płacić, zostanę tak. Stąd do rodzinnej wioski mam piętnaście kilometrów. Oto moje łóżko. Drzewa starczy nam na zimę: po Aleksym Fiodorowiczem zostało.

— Ależ zostanie — rzekł Łomow. — Wesele mi będzie.

— Przedemnie krzyknął!

— Dobrej nocy, Polu!

— Dobranoc — odpowiedziała.

I. Metter

DYREKTOR

(Opowiadanie)

Tłum. Leon Susł

na. Chłopcy się jej bałi. Miała dobre gospodarstwo — krowę, parę prosiaków, kury i kaczki. Wiosną przyjechał z kurkiele gazetę fotoreporter i fotografował krowę. Nina Mikolajewna stała na zdjęciu obok krowy z książką w ręku.

Pola dobrze pamiętała przyjęcie, jakie urządził Aleksy Fiodorowicz na cześć fotografa. Popili wino i gospodarz powtarzał, że poza szkołą nie widzi dla siebie życia. Gość był okragłutki, z grubym, lśniącym nosem i mocno opaloną twarzą. Pola podała na stół patelnię z jajecznicą, a gość zapytał:

— Ciekawe, po ile u was są jajka?

Wiosną, przed egzaminami, często Aleksy Fiodorowicz odwiedzał gości. Przyjeżdżał bryczka kierownik „Skupu Żywności”. Karmień Iwanowicz Romanienko, przyjeżdżała też żona głównego inżyniera z Państwowego Ośrodka Maszynowego.

Romanienko wchodził do mieszkania w brezentowym płaszczu, sztywnym jak sklejka, z batem w ręku, i za każdym razem musiał uderzyć głową o futrynę. Głos miał chryply i cieni. Podczas tych rozmów słychać było śmiech i wrza-

ski, potem Pola przynosiła z bryczki duży dzban świętego mleku, słoninę lub oskubaną geś.

Piotrek Romanienko, syn kierownika „Skupu Żywności”, repetołal dziewiątą klasę. Korniej Iwanowicz zwrócił się kiedyś do Poli:

— Za co wygryzmoliłaś mego chłopca miotłą?

— By więcej nie kurzył.

— Na to są rodzice. A ty ręce trzymaj przy sobie.

— Jesteście wychowawczyńmi klasy. Ważna rzecz jest znaleźć odpowiednie środki. Nie ma złych uczniów, są tylko źli nauczyciele.

— Jeżeli jestem zła, to proszę mnie zwolnić — odpowiadała Tania. I wtedy Pola się obawiała, że dyrektor zaraz siądzie i napisze wywomienie.

— Objeździe się bez waszej rady, sam wiem, co czynić w takiej sytuacji — odpowiadał Aleksy Fiodorowicz.

— Wolę sama poradzić, niż miałaby to uczynić Nina Mikolajewna.

— Zaczyna się intryga! — krzyczał Aleksy Fiodorowicz. — Dam wam taką charakterystykę, że nie otrzymacie żadnej pracy od kierownika Wydziału Oświaty. Ja jestem gospodarzem w szkole!

Tania trząsała drzwiami i wybiegała na dwór. Pola przynosiła kolację. Aleksy Fiodorowicz jadł w milczeniu, żując nerwowo.

— Wódki nie ma? — zapytywał.

Pola po tym długo nie mogła zasnąć. Kręciła się na swoim starym, skrzypiącym łóżku. Aleksy Fiodorowicz rzucał z ciemności:

— Czemu stękasz? Gniewasz się?...

Udawala, że śpi. Po jakichś pięciu minutach rozdrażniony dodawał:

— A to nie twoja rzecz! Nie wtrącaj się!

Rzadziej przyjeżdżała z Kurska Liza Ugárovna, inspektorka wojewódzkiego Wydziału Oświaty. Też pochodziła z tych stron. Pola w dzieciństwie wycierała jej nos. Aleksy Fiodorowicz rozmawiał z Lisą uprzejmie, pokazywał dzienniki klasowe, zeszyty uczniowskie, oprowadzał po pracowniach. Przed wyjazdem do Kurska pila w mieszkaniu Aleksieja Fiodorowicza herbatę. W tym czasie przychodziła też Nina Mikolajewna. Wspólnie z dyrektorem wychylały młodzież i nauczycieli.

— Mamu mocny zespół — twierdził.

Liza rzadko odpowiadała. Słuchała w ponurym milczeniu ze wzrokiem wlepionym w szklankę. Pewnego razu zapytała Pola:

— Ciociu, Nina Mikolajewna często odwiedza dyrektora w mieszkaniu?

— Na co Pola odpowiedziała:

— Ty mnie do podłogi nie naklanaj, Lizawieto.

Inspektorka zaczerwieniła się i rzekła:

— Wybac, ciociu Polu.

Wiosną zaś w okresie gorących egzaminacyjnych przyjechała, napila się u Alekse-

go Fiodorowicza herbaty i już przed samym odjazdem zwróciła się nagle do niego i zastępczyni do spraw pedagogicznych:

— Towarzysze, najwyższy czas uregulować osobiste sprawy.

— Po czym szybko wyszła. A Nina Mikolajewna rozplakała się i powiedziała:

— Litosza, ona ma rację.

Dyrektor biegł po kuchni, aż deski pod nim skrzypiały, potem walał pięścią w ścianę:

— Zycie osobiste człowieka radzieckie! — to rzecz święta! Wara jej!...

Wtedy Pola wyniosła, że lokator już tu dużo miejsca nie zagrzeje.

